

MIESZKANIA DLA NAUCZYCIELI NA WSI

prawo a rzeczywistość

„Nauczyciele zatrudnieni na terenie wszystkich wsi oraz terenie osiedli i miast do 2000 mieszkańców mają prawo do bezpłatnych mieszkań w miejscu pracy”. Ten przywilej zawarty w pragmatyce nauczycielskiej jest w pełni uzasadniony. Nauczyciele zatrudnieni na wsiach i w małych miejscowościach pracują w najtrudniejszych warunkach, jednocześnie spełniają tam bardzo ważną funkcję społeczno-polityczną i kulturalno-oświatową. „Gdzie nie dotrze żadna organizacja — tam dotrze nauczyciel” — mówił towarzysz Gomułka. Istnieje powszechna i zgodna opinia, że nauczyciele, a szczególnie nauczyciele wiejscy, stanowią procentowo największą liczbę działaczy społecznych, oddających swoje siły i zapał na rzecz ogółu. Ta społeczna postawa nauczycieli wiejskich, ofiarna praca w najbardziej nawet zapadłych miejscowościach zasługuje na uznanie i na pewne materialne uprzywilejowanie, co znalazło między innymi wyraz w cytowanej ustawie.

Powstaje tylko pytanie, czy nauczyciele ze wsi, małych osiedli i miasteczek zawsze korzystają z tego ustawowo zagwarantowanego przywileju?

Zebrał przez ZNP dane, liczne listy od nauczycieli napływające do redakcji i Zarządu Głównego, bezpośrednie obserwacje i wizje dokonywane przez pracowników naszej redakcji — wskazują, że jest to często przywilej bardzo wątpliwy.

W referacie Zarządu Głównego ZNP, przedstawionym na plenum w dniu 30 marca bieżącego roku, czytamy: „Zdarzają się liczne przypadki, że terenowe rady narodowe przydzielają nowym nauczycielom mieszkania nieodpowiednie — nie zabezpieczone na zimę, nie posiadające trzonów kuchennych, pieców itp.”.

Ilustracja tego stanu jest chociażby to, co pisaliśmy w numerze 8 „Głosu Nauczycielskiego” z br. w artykule „Królowna i inni”. „Dwie nauczycielki gnieźdzą się w pokoiku na poddaszu”. Pokoik jest niewielki i nada się wyłącznie na letnie lożysko dla wczasowiczów. Kol. Wanda M. zajmuje pokoik w zimie praktycznie nie nadający się do mieszkania ze względu na wilgoć i zepsuty p.e.c... Czy odwoływała się do Prezydium GRN? Kilkakrotnie. Uzyskała wyłącznie tyle, że ochrzcili ją tam „królowną”. Ze względu na „wygórowane wymagania”.

Z danych zebranych przez Zarząd Główny wynika, że około 13 tys. izb mieszkalnych zajmowanych przez nauczycieli wiejskich jest nieodpowiednich do mieszkania.

Dla każdego człowieka mieszkanie jest podstawowym warunkiem zorganizowania sobie osobistego i rodzinnego życia. Dla nauczyciela jest jeszcze ono dodatkowym miejscem pracy. W mieszkaniu nauczyciel wykonuje poważną część swych funkcji zawodowych: przygotowuje się do zajęć, poprawia prace uczniowskie, stale pogłębia swą wiedzę, gromadzi księgozbiory, jako niezbędny podreżny warsztat pracy. A więc od jakości posiadanego mieszkania zależy w dużej mierze jakość i wyniki jego pracy w szkole i w środowisku.

Uzyskanie odpowiedniego mieszkania na wsi dla nauczyciela staje się obecnie sprawą coraz trudniejszą. W budynkach szkolnych ograniczona jest liczba mieszkań i daleko nie wystarczająca do obecnych potrzeb. Liczba nauczycieli w związku z organizacją szkół 8-letnich będzie rosła. Na wsiach nie ma budownictwa rad narodowych.

Zatem mieszkań potrzebnych dla nauczycieli trzeba szukać u mieszkańców wsi. Obowiązek ten spoczywa na gromadzkich radach narodowych. Jakkolwiek wieś buduje dzisiaj wiele nowych domów, to jednak chłopcy nie chcą wynajmować swych mieszkań. Stopa życiowa wsi szybko rośnie, rosą również potrzeby jej mieszkańców w zakresie warunków życia. Chłopcy budują domy dla siebie i swoich rodzin, a nie z myślą o ich wydzierżawianiu. Pojedynczą izbę dla samotnego nauczy-

wiaźniania przez niego stosunku służbowego, o ile te warunki, względnie inne temu nie odpowiadają”.

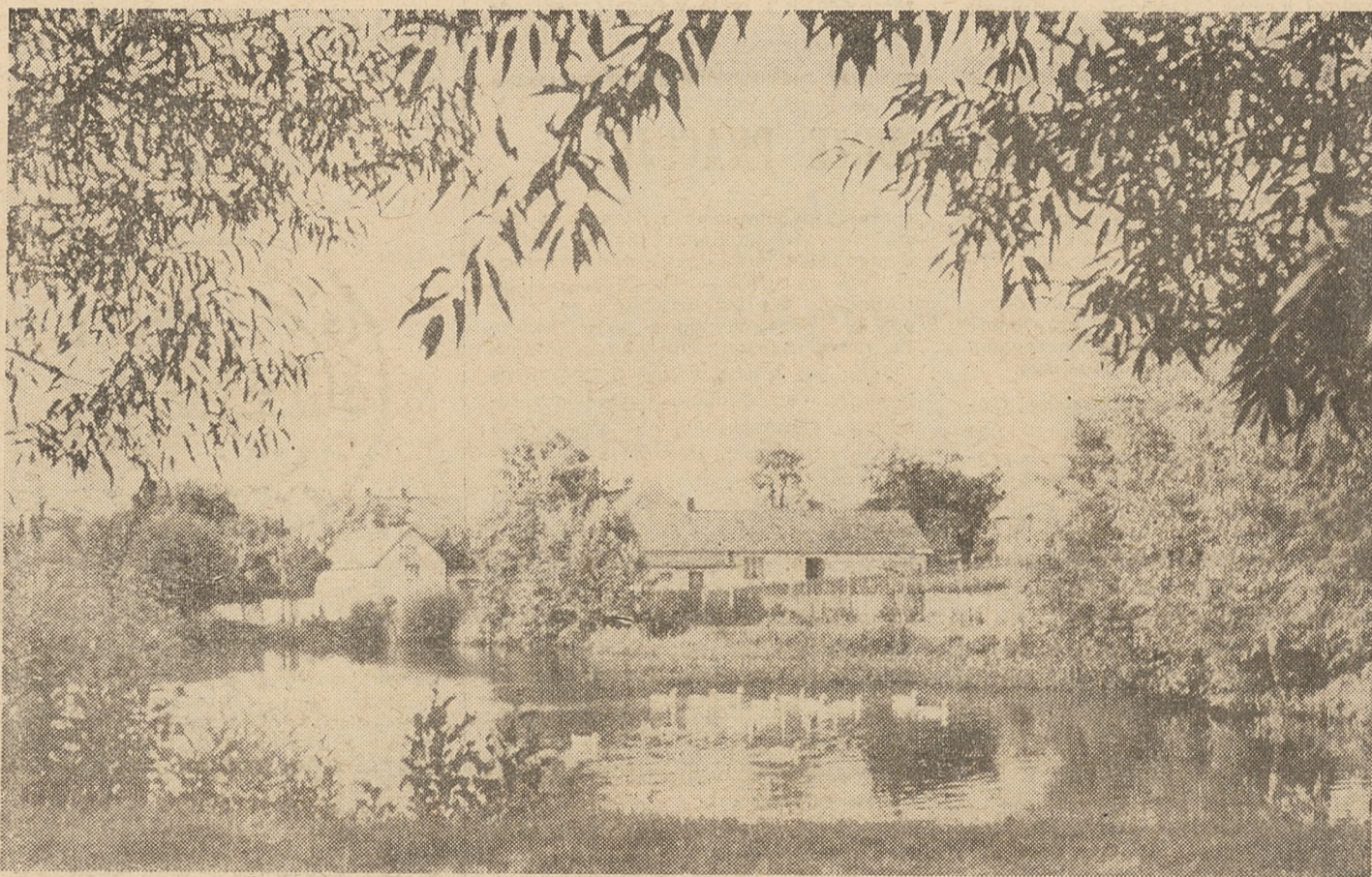
„Wynajmuje mieszkanie u prywatnego gospodarza. Mój mąż pracuje w prywatnym tartaku, siły najemnej nie zatrudnia(…). Rada Narodowa odmówiła mi zwrotu za mieszkanie. Negatywną odpowiedź motywowano tym, że mój mąż pracuje prywatnie i jest płatnikiem podatku obrotowego i dochodowego”.

„Mieszkanie zajmowane przeze mnie na strychu wymaga generalnego remontu. Prezydium GRN odmawia przeprowadzenia remontu, twierdząc, że mieszkam za darmo, więc remont należy do mnie”.

dakcję wynika, że nie są to przypadki odosobnione. Pisał np. do nas w ubiegłym roku kol. St. Pajka z Ostrołęki, że na terenie tylko jednej GRN Kadzido do mieszkań dopłaca 18 nauczycieli („Głos Nauczycielski” z dnia 19 stycznia 1964 roku).

Jakie wnioski nasuwają się z analizy sytuacji mieszkaniowej nauczycieli pracujących na wsiach i w małych osiedlach?

Sprawa ta niewątpliwie wymaga zasadniczych rozwiązań. Nie ma szkoły



Fot.: Cz. Górski

ciela można jeszcze gdzieś znaleźć, ale mieszkanie dla 4-5-osobowej rodziny jest już problemem często nie do rozwiązania.

Dla GRN jest to tym więcej problem trudny, że kredyty przyznawane na wynajęcie mieszkań dla nauczycieli są nieraz zbyt nisko zaplanowane i w związku z tym niewystarczające na opłaty czynszu.

W interesie GRN jest, ażeby płacić jak najmniej, wynajmować mieszkania jak najtańsze, ażeby przy lada okazji uwolnić się od tego kłopotu. Stąd też na tym tle istnieje mnóstwo zatargów nauczycieli z radami. Oto niektóre wyjątki z listów napływających w tej sprawie do redakcji.

„Od 4 lat bezskutecznie staram się zdobyć jakiegokolwiek mieszkanie, bowiem zamieszkuje w budynku prywatnym w jednym pokoiku bez pieca(…). W odpowiedzi na kilkakrotne podania otrzymałam taką odpowiedź: „Do chwili obecnej na terenie wsi nie obowiązuje jeszcze publiczna gospodarka lokalami, w związku z czym tuższe Prezydium nie widzi potrzeby przydzielenia obywatelce jakiegoś innego obiektu do zamieszkania. Uprawnienie nauczycieli (w tym jeżeli chodzi o warunki zamieszkania) wynika z pragmatyki nauczycielskiej i dopuszczają nauczyciela do roz-

Najwięcej nieporozumień jest z radami, jeśli nauczyciel zamieszka na terenie gromady w domu swoich teściów lub rodziców. Wówczas GRN z reguły odmawia opłaty za mieszkanie, mimo że wydane przepisy wyraźnie mówią, że w takim przypadku, jeśli nauczyciel zajmuje oddzielne mieszkanie rada narodowa powinna opłacać czynsz właścicielowi.

A oto następny problem sygnalizowany w listach do redakcji:

„Pracuję w przedszkolu na wsi. Według ustawy należy mi się mieszkanie opłacane przez GRN. Przez dwa i pół roku dojeżdżałam codziennie 13 km, dwoma pojazdami, przy czym koszt biletów miesięcznych ponosiłam sama. W 1964 roku zaczęłam studiować. Od stycznia wynajęłam mieszkanie na miejscu. Napisałam podanie do Prezydium GRN o zawarcie umowy i zwrocie mi chociaż części tej sumy, która placę, a placę 300 zł miesięcznie. Prezydium tłumaczy się, że nie ma zaplanowanych pieniędzy i umowy nie zawarło”.

„Mieszkam w mieszkaniu, które częściowo finansuje GRN. Częściowo dlatego, że 200 zł dopłacam z własnych poborów. Opłata za mieszkanie (2 pokoje z kuchnią) wynosi 500 złotych”.

Jaki procent nauczycieli pracujących na wsi dopłaca do mieszkań oraz w jakiej wysokości — trudno sprawdzić. Z materiałów posiadanych przez re-

bez nauczyciela. Tak jak każda szkoła, aby spełniać mogła swoje zadania, wymaga odpowiednich warunków lokalowych, tak również każdy nauczyciel musi mieć odpowiednie warunki mieszkaniowe, aby mógł pełnić funkcje, do których został powołany. Reforma szkolna, wprowadzenie szkół 8-letnich wymagają dopływu na wieś wysoko kwalifikowanych kadr nauczycielskich. Nie nastąpi to, jeśli nauczycielom nie zapewnimy odpowiednich warunków mieszkaniowych.

Nie możemy również pogodzić się z sytuacją, aby nauczyciel wiejski gnieździł się kątem u gospodarzy w pomieszczeniach, które im zbywają, ażeby dopłacał do czynszu ze swych niskich poborów, aby trwały niekończące się targi, spory, prośby i zażalenia nauczycieli w sprawach mieszkań.

Obowiązek ustawy spoczywający na GRN — dostarczania nauczycielom bezpłatnie mieszkań musi być realizowany. W obecnej sytuacji możliwe to będzie wówczas, gdy rady narodowe podejmą budowę mieszkań dla nauczycieli. Dotychczasowy zakres budownictwa mieszkaniowego dla nauczycieli —

60-LECIE ZNP W KIELCACH

Tradycyjnym już zwyczajem, Zarząd Oddziału Miejskiego ZNP w Kielcach — wspólnie z Wydziałem Oświaty, Kultury i Prezydium Miejskiej Rady Narodowej — zorganizował uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego. Tegoroczna akademія miała szczególnie odświeżony charakter, połączone były bowiem z inauguracją obchodów 60-lecia ZNP.

W uroczystości, która odbyła się w sali sportowo-widowskiej, wzięli udział nauczyciele i pracownicy oświaty wszystkich typów szkół, przedstawiciele władz partyjnych, państwowych, organizacji społecznych, związkowych i władz oświatowych, a ponadto delegacje i poczty sztandarowe Wojska Polskiego oraz Związku Zawodowego Kolarzy.

W imieniu Egzekutywy Komitetu Miejskiego i MRN składał nauczycielom, wychowawcom i pracownikom oświaty najlepsze życzenia przewodniczący prezydium — ob. Szmajdel.

W Kielcach sprawy oświaty i wychowania są przedmiotem szczególnej troski władz. W ostatnich latach uległy zdecydowanej poprawie warunki lokalowe szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, poprawił się stan wyposażenia szkół w sprzęt i pomoce naukowe. Miejska Rada Narodowa podejmuje wysiłki dla poprawy warunków życia wszystkich pracowników oświaty.

Referat poświęcony omówieniu historii ZNP i jego aktualnym problemom wygłosił prezes Oddziału Miejskiego — kol. Stanisław Stępniewski.

Owocnie rozwija się na terenie miasta Kielce współpraca i współdziałanie szkół i ZNP z ludowym Wojskiem Polskim. Wojsko stało się sojusznikiem szkół w pracy ideowo-wychowawczej wśród młodzieży.

W delegacji ZKK uczestniczyli również działacze, którzy w 1937 roku udzielali aktywnego poparcia ogniom ZNP podczas strajku nauczycielskiego na terenie Kielecczyny.

Przedstawiciel ZKK podziękował nauczycielom za ogromny wkład pracy w podnoszenie kwalifikacji ogólnych kolarzy oraz zadeklarował współdziałanie z ZNP i nauczycielstwem w pracy wychowawczej, w szczególności z młodzieżą dojeżdżającą do szkół.

W części artystycznej akademii wystąpili czelowi artyści scen warszawskich.

Uroczystością tą zainaugurowano bogaty program obchodów 60-lecia ZNP na terenie miasta. W programie dalszej pracy przewiduje się skupienie uwagi na wnikliwym studiowaniu historii i dorobku ZNP. W tym celu organizowane będą cykle spotkań i odczytów w ogniskach oraz w Klubie Nauczycielskim, który zresztą przewiduje — poza tym — bogaty program działalności. Jednym z zadań w obchodach 60-lecia jest dążenie do pełnej aktywności ognisk i życia wewnątrzwiązkowego. (RZ)

DLA AKTYWU ZWIĄZKOWEGO

Skuteczność działalności Związku, jego rola i autorytet zależą od aktywności, wyników działania, prężności organizacyjnej podstawowego ogniska związkowego — ogniska. Dlatego też Zarząd Okręgu w Poznaniu postanowił w bieżącym roku szkolnym organizować w oddziałach kursy szkoleniowe dla członków zarządów ognisk. Celem kursów będzie zapoznanie członków zarządów ognisk, a przede wszystkim prezesów i sekretarzy — z aktualną problematyką ZNP w zakresie działalności ideowo-wychowawczej, niesienia pomocy członkom Związku oraz w dziedzinie pracy społeczno-oświatowej.

Oddział ZNP w Nowym Tomyszu, pierwszy w okręgu poznańskim, zorganizował w dniach 23-25 sierpnia bieżącego roku trzydniowy kurs dla prezesów ognisk i przewodniczących konferencji rejonowych w Szkoleniowym Ośrodku Sportowym, w pięknie wśród lasów i jezior położonym Sierakowie, opodal Nowego Tomysza.

Program kursu przewidywał między innymi omówienie zadań i roli prezesów ognisk (tematykę tę przedstawił sekretarz zarządu okręgu), konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”, wybranych zagadnień ustawodawstwa pracy, zagadnień mieszkaniowych (te ostatnią sprawę omówił prezes zarządu oddziału, kol. Cz. Przybył). Uczestnicy kursu przedyskutowali zagadnienia działalności kulturalno-oświatowej w ogniskach, pomocy dla dzieci nauczycielskich, pomocy zdrowotnej i organizacji wypoczynku dla nauczycieli.

W toku dyskusji prezesi ognisk wysunęli szereg wniosków i postulatów. Do realizacji niektórych przystąpił zarząd oddziału, inne zaadresowane są do Zarządu Głównego lub okręgu.

W celu podniesienia poziomu samokształcenia na konferencjach rejonowych

postanowiono powołać zespół prelegentów — specjalistów danego zagadnienia. Uczestnicy kursu postulowali udostępnienie w szerszym zakresie materiałów szkoleniowych, potrzebnych do przygotowania się na konferencje rejonowe.

Aby zwiększyć możliwości wypoczynku w czasie wakacji postanowiono zorganizować w budynku szkolnym przy jeziorze zbąszyńskim, dwutygodniowe wczasy rodzinne, a ponadto nauczycielski klub żeglarski w Zbąszyniu.

Krytyczne uwagi wywołało przejęcie rozprawy o czasopiśmie dziecięcym przez „Ruch”, który nie wszędzie dociera i obciąża nauczycieli rozprawianiem czasopiśmiem wśród dzieci. Ponowne przejęcie abonamentu przez pocztę zapewniłoby bezpośrednie i sprawne dostarczanie czasopiśmiem młodzieży. Sygnalizowano też brak podręczników w księgarniach powiatowych.

W związku z nową polityką mieszkaniową domagano się zorganizowania powiatowego spółdzielczego zrzeszenia budowy domków jednorodzinnych. Wyśuwano pod adresem Zarządu Głównego postulat możliwie rychłej realizacji uchwały VIII Krajowego Zjazdu ZNP w sprawie emerytur nauczycielskich.

Czytelnicy oczekują uwzględnienia w „Głosie Nauczycielskim” w większym niż dotychczas stopniu spraw związkowych, informacji o życiu i pracy ognisk i oddziałów.

Uczestnicy kursu prezesów ognisk oddziału nowotomyskiego z pożytkiem spędzili trzy dni w wspólnej wymianie poglądów. Podjęli wykonanie zadań pożytecznych dla członków Związku. Kurs przyczynił się do zacieśnienia więzi koleżeństwa wśród aktywów oświatowego w powiecie, co ułatwi jedność i zwartość działania.

ZYGMUNT JESIONOWSKI

„NASZE OGNISKO DOBRZE PRACUJE”

Dobiegł już końca termin zgłaszania udziału w konkursie „Nasze ognisko dobrze pracuje”. Chcąc zapoznać czytelników z rezultatami, jakie przyniósł ten okres przygotowawczy, będziemy zamieszczać na ten temat informacje z poszczególnych okręgów. Zaczynamy od województwa zielonogórskiego.

Zarząd Okręgu ZNP w Zielonej Górze poświęcił bardzo dużo uwagi konkursowi „Nasze ognisko dobrze pracuje”. Zagadnienia te były omawiane na posiedzeniu prezydium i plenum. Ponadto 30 czerwca poświęcono temu tematowi specjalne zebrania robocze. Obecnie — 2 września ostatecznie zamknięto etap wstępny.

Dzięki tej pracy do konkursu przystąpiło 157 ognisk (na 172), tj. 92 proc. Stan ten jest lepszy o jeden procent od stanu w ubiegłym konkursie. Do konkursu zgłosiły się wszystkie zarządy oddziałów i okręg.

Należy podkreślić, że — jak wykazywała dyskusja na zebraniach — termin (czerwiec koniec roku szkolnego), nie

sprzyjał podejmowaniu decyzji w tej sprawie. Zapoznanie członków ogniska z zagadnieniami — przy nawale pracy w tym okresie — nastąpiło sporo trudności. Nic też dziwnego, że wiele ognisk podejmowało decyzję dopiero tuż przed rozpoczęciem roku szkolnego.

Jako pozytywną stroną tegorocznego konkursu wymieniano pewne uproszczenie dokumentacji, a szczególnie sprawozdawczości. Dotychczasowa forma „papierkowej roboty” po prostu odstraszała.

W związku z obchodami Tysiąclecia Państwa Polskiego wiele ognisk podejmuje dodatkowe zadania związane z tym jubileuszem.

Ażebym jednak wszystkie ogniska mogły wywiązać się z podjętych zadań, trzeba będzie dużego wysiłku aktywności, a szczególnie komisji konkursowych, które powinny systematycznie — etapowo oceniać stan prac w poszczególnych ogniskach, docierać do nich, udzielać pomocy itd.

J. M.



W 29 numerze „Głosu Nauczycielskiego” przeczytałam artykuł dotyczący tytułomani, a zarazem tytułowania nauczycieli szkół średnich — profesorami. Chciałam i ja zabrać głos w tej sprawie, chociaż z nieco innego punktu widzenia.

Dziwi mnie przede wszystkim, że zawsze osoba nauczyciela staje się przedmiotem zainteresowania. Zapomniała się przy tym o innych analogicznych przypadkach. Dlaczego nikt się nie buntuje, jeśli do lekarza, a często nawet felczera, mówi się „panie doktorze”. Stopień naukowy doktora medycyny też niełatwo jest uzyskać, a jednak nikomu do głowy nie przychodzi, by podważać zwyczaj używania tego tytułu (nie stopnia) w stosunku do lekarzy i felczarów, którzy najczęściej ze stopniem doktorskim nie mają nic wspólnego.

Mało, często spotykamy fakty nazywania „inżynierem” kogoś, kto zaledwie uzyskał tytuł technika, a to tylko dlatego, że zajmuje kierownicze stano-

wisko przewidziane dla inżyniera. U nas tytuł zawodowy nauczyciela nie przysięgł się, tak jak nie przysięgł się tytuł technika, bibliotekarza, lekarza czy dentysty. Trudno więc tutaj mieć pretensje do zwyczaju i tradycji.

Druga sprawa. Mój znajomy, długoletni nauczyciel szkół średnich ma na swej wizytówce tytuł „profesor”. Gdy zapytałem go, czy tak może się tytułować, wyjaśnił, że przed wojną nadawano tytuł zawodowy profesora długoletniemu nauczycielowi szkół średnich.

Czy więc dlatego, że dzisiaj upowszechnia się szkolnictwo średnie, ranga jego pracowników ma się obniżyć? Nie sądzę, by w okresie międzywojennym wymagano większych kwalifikacji od nauczyciela szkoły średniej niż w kształceniu uniwersyteckim. Czy więc dlatego, że dzisiaj dzięki trosce państwa jest więcej ludzi z dyplomem uniwersyteckim, wartość ich ma się zmniejszyć? Czy ich pozycja ma być mniejsza niż lekarzy lub inżynierów?

Zgadza się, że mania tytułowania jest w Polsce w ogóle zbyt rozpowszechniona i że trzeba z nią walczyć, ale właśnie w najmniejszym stopniu dotyczy ona nauczycieli, gdyż do nich, oprócz uczniów czy czasem rodziców, nikt nie zwraca się per „panie profesorze” czy „pani profesor”, a w innych środowiskach bywa inaczej. Lekarze sami między sobą tytułują się doktorami, nie mówiąc już o osobach trzecich. I nikt się nie buntuje. To samo dotyczy inżynierów.

Uważam więc, że jeśli już walczyć z tytułomanią, to walczyć ze zjawiskiem jako takim, a nie stawiać problemu wyłącznie w odniesieniu do nauczycieli. Nawiasem mówiąc trudno walczyć z długoletnią tradycją sięgającą, w stosunku do nauczycieli, czasów powstawania szkół średnich.

MARIA MATUSIAK

prawo a rzeczywistość

(Dokończenie ze str. 1)

przy budowie nowych budynków szkolnych — jest daleko niewystarczający w stosunku do istniejących potrzeb.

Konieczne jest zatem podjęcie szerokiej akcji budowy mieszkań dla nauczycieli na wsi. Środki na ten cel powinny znaleźć się zarówno w budżetach rad narodowych, jak również z czynów i funduszy społecznych.

„Angażujemy się w czyny społeczne przy budowie 8 km odcinka drogi przez wieś — pisze do nas nauczyciel z Lubelskiego. — Pomagamy przy budowie Spółdzielni Zdrowia, gdzie zaprojektowano mieszkania dla lekarza. Nie uchylamy się od czynu społecznego przy budowie nowej szkoły. Już obecnie mamy swój fundusz społeczny w wysokości ponad 40 000 zł złożonych w PKO”.

Oto jeden z wielu przykładów udziału nauczycieli w pracy na rzecz ogółu. Wiemy również, jak poważny był

wkład nauczycieli w zbiórki na budowę szkół Tysiąclecia. Obecnie, kiedy hasło budowy 1000 szkół zostało zrealizowane, wysuwane są słuszne propozycje, ażeby kontynuować akcję zbiórki na budowę dalszych szkół — głównie średnich oraz internatów. Obok tego trzeba postawić również hasło budowy mieszkań dla nauczycieli wiejskich. Zasłużyli oni na to swoją pracą w szkole i środowisku, swoim zaangażowaniem w realizację polityki partii i rządu. Uznanie dla nich musi przybrać realne kształty w postaci mieszkań, które zresztą gwarantuje im w ustawie państwo²⁾.

¹⁾ Art. 25, pkt. 1 ustawy z dnia 27 kwietnia 1956 roku o prawach i obowiązkach nauczycieli (Dziennik Ustaw nr 12, poz. 63).

²⁾ W artykule powyższym omawiamy sprawę mieszkań dla nauczycieli pracujących na wsi i w małych osiedlach. Do sprawy mieszkań nauczycielskich powrócimy w następnym numerze.

PRAWNIK WYJAŚNIA

Czy nauczyciel może zmienić ocenę uczniowi po zaakceptowaniu jej przez radę pedagogiczną?

W myśl § 8 regulaminu klasyfikowania i promowania uczniów oraz wydawania świadectw w szkołach ogólnokształcących, młodzieżowych (Dz. Urz. Min. Ośw. z 1958 r. nr 13, poz. 208) ustalona przez nauczyciela ocena ucznia nie może być zmieniana przez kierownika szkoły ani przez radę pedagogiczną, a po zaakceptowaniu jej przez radę pedagogiczną nie może być zmie-

niona również przez nauczyciela, który ustalił ocenę.

W wyjątkowych przypadkach, gdy istnieje uzasadnione przeświadczenie, że nauczyciel w końcu roku szkolnego niewłaściwie ocenił wyniki pracy ucznia, a ocena ta uniemożliwiłaby promowanie ucznia, kierownik szkoły powinien zarządzić sprawdzenie wiadomości i umiejętności ucznia oraz ponowne ustalenie oceny. Sprawdzenia dokonuje nauczyciel uczący danego przedmiotu przy współdziałaniu drugiego nauczyciela, a w razie różnicy zdań między nimi decyduje kierownik szkoły.

PRZEBIEG realizacji uchwał związkowych na terenie województwa białostockiego omówił prezes Zarządu Okręgu ZNP, kol. Jan Janicki.

Zarząd Okręgu ZNP w Białymstoku wiele uwagi poświęcił zagadnieniu poziomu zawodowego i ideowego kadry pedagogicznej. Rzetelnie przygotowanie nauczycieli do pracy w nowej, zreformowanej szkole wymagało zorganizowania racjonalnego samo-kształcenia.

Obecnie osiągnięte wyniki (w roku 1962/63 odbyły się 503 konferencje rejonowe, a w roku 1961/65 — 569) w porównaniu z wynikami lat ubiegłych wskazują na stały postęp w tym zakresie. Trzeba też dodać, iż wzrostowi liczebnemu towarzyszy stała, korzystna przemiana treści i form konferencji. Pełne i umiejętne wykorzystanie metody seminaryjnej oraz dobór aktualnych dla środowiska tematów powodują, iż udało się na terenie województwa białostockiego doprowadzić do poważnego zaangażowania nauczycieli w sprawy reformy szkolnej, wzmoczenia ich aktywności społeczno-politycznej, zainteresowania ruchem nowatorskim i unowocześnianiem procesu dydaktyczno-wychowawczego, a równocześnie do znacznego podniesienia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry.

W Białostockiem nie operuje się sloganami. Potwierdzają to chociażby wyniki nauczania. Tak np. procent uczniów nie promowanych w roku 1962 wyniósł 9,8, a w ostatnim roku około 5. Także i w zasadniczych szkołach zawodowych procent ten spadł odpowiednio z 17 do 10, a w technikumach — z 18,5 do 15.

O społecznym i politycznym zaangażowaniu nauczycieli Białostockich świadczą mogą następujące liczby: w ciągu niepełnych dwóch lat o 5 proc. wzrosła przynależność do PZPR (30 proc. w 1963 roku), członkami TSS jest obecnie 3 188 nauczycieli (w 1963 roku — 2 605). Średnio każdy nauczyciel pracuje w trzech organizacjach społecznych lub politycznych, gdyż jak wynika z ostatnio przeprowadzonych ankiet — 9 635 nauczycieli pełni 28 000 funkcji społecznych.

Realizując punkty 5 i 7 uchwały zjazdu, Zarząd Okręgu w Białymstoku podjął się zorganizowania realnej pomocy dla nauczycieli studiujących. Zarząd Okręgu poprzez ankietę oraz na spotkaniach z nauczycielami zebrał dane świadczące o sytuacji i trudnościach nauczycieli studiujących. Na podstawie tych materiałów organizuje się teraz systematyczną opiekę nad studiującymi, starając się przede wszystkim usunąć te trudności, które wynikają z nieprzebrnięcia przepisów lub bezdusznego stosunku do nauczyciela (urlapy, zwroty kosztów podróży, odcieżenia od prac dodatkowych). Wspólne wysiłki wszystkich zainteresowanych tą sprawą przyniosły w rezultacie widoczną poprawę.

W dniach 9—11 września 1965 roku odbyła się w Augustowie narada sekretarzy zarządów okręgów ZNP. Tematem narady była realizacja na terenie województwa białostockiego uchwały VIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP oraz sprawy aktualne, dotyczące zbliżającej się kampanii wyborczej w ogniwach związkowych, Dnia Nauczyciela oraz konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”. W naradzie udział wzięli: prezes ZG ZNP — kol. M. WALCZAK, wiceprezes ZG ZNP — kol. M. RATAJ, sekretarz ZG ZNP — kol. F. FILIPOWICZ oraz przedstawiciele władz wojewódzkich i powiatowych: WITOLD MIKULSKI — sekretarz propagandy KW PZPR, kol. DYMITER KARPOWICZ — przewodniczący WKZZ, EDWARD KRYŃSKI — kurator, RYSZARD KOZŁOWSKI — sekretarz propagandy KP PZPR oraz koledzy inspektorzy i aktywi związkowi.

JAK REALIZUJEMY UCHWAŁY ZWIĄZKU

torium. Należy oczekiwać, że sprawa w najbliższym czasie zostanie sfinalizowana. Jednym z najtrudniejszych do realizacji postulatów uchwały związkowej jest poprawa sytuacji bytowej nauczycieli, a szczególnie warunków mieszkaniowych. Duży wpływ ma na to brak zakładowego budownictwa mieszkaniowego i funduszu na wkłady mieszkaniowe dla członków spółdzielni.

Obecnie na terenie województwa białostockiego odczuwa się brak 1161 izb dla nauczycieli. Próba wyjścia z tej trudnej sytuacji jest projekt nowej uchwały Prezydium WRN, przygotowany przez Zarząd Okręgu ZNP i KOS. Postuluje się w niej: budowę domów mieszkalnych gromadzkich i osiedlowych dla nauczycieli; zobowiązanie inwestorów szkół budowanych w czynach społecznych do planowania mieszkań; zobowiązania prezydiów GRN i wydziałów oświaty do zapewnienia mieszkań nauczycielom odchodzącym na rentę oraz kontrolowania co roku stanu lokali wynajętych dla nauczycieli. Proponuje się także, aby w miastach i osiedlach objętych publiczną gospodarką lokalową rady narodowe oraz spółdzielnie mieszkaniowe przyjmowały nauczycieli w poczet członków spółdzielni bez względu na dotychczasowe miejsce ich zatrudnienia oraz przydzielali im już goto-

niu wszystkich elementów uchwały do planów pracy ogniw. Stwierdził on, iż w sytuacji, gdy dana uchwała nie jest w ognisku dobrze znana każdemu nauczycielowi, nie można oczekiwać, że będzie dobrze i świadomie realizowana. Trzeba zatem wypracować pewne formy propagowania poszczególnych zadań związkowych, wynikających z uchwał tak, aby „pasowały” one do specyfiki danego terenu.

Konieczne jest również przestrzeganie zasady, iż podjęcie uchwały przez Zarząd Główny poprzedzone jest wnikliwą dyskusją w terenie i zasięgnięciem opinii zarządów okręgów. Kol. Zieliński stwierdził także, iż celowe byłoby informowanie w odpowiednich okresach czasu o przebiegu realizacji poszczególnych uchwał. Artykuły na ten temat powinny znacznie częściej ukazywać się na łamach „Głosu Nauczycielskiego”.

przekazywali wiele doświadczeń ze swoich województw. W centrum zainteresowania znalazł się między innymi problem sprawowania przez zakłady pracy opieki nad szkołami. Kol. wiceprezes M. Rataj w ruchu opiekuńczym nad szkołami widzi podstawowy element szerokiego frontu wychowawczego, w którym obok wychowawców i nauczycieli, poważną rolę odegrać musi społeczeństwo. Prezydium zarządów okręgów powinny dokonać oceny dotychczasowej działalności komitetów opiekuńczych, przedyskutować nowe wytyczne, uchwalone przez ZG ZNP i Prezydium CRZZ oraz zainteresować tą sprawą oddziały i ogniska. Także Związek musi włączyć się do prac komisji koordynacyjnej.

W województwie poznańskim, jak stwierdził kol. Z. Jesionowski, wszystkie szkoły zostały już oddane pod opiekę zakładów pracy. W tej chwili chodzi tylko o to, aby opieka ta nie polegała na formalnych kontaktach. W tym celu ogłoszony został konkurs na najlepszy zakład opiekuńczy. Kol. D. Karpowicz — przewodniczący WKZZ w Białymstoku stwierdził, iż w województwie białostockim ustanawiając komitety opiekuńcze nad szkołami, trzeba było przewidywać pewne trudności wynikające z małego uprzemysłowienia terenu, a co za tym idzie z braku dużych zakładów produkcyjnych.

Wiele uwagi poświęcono także sprawie postępu pedagogicznego. W województwie poznańskim realizacja uchwały przebiega bardzo sprawnie. Fundusz Postępu Pedagogicznego został stworzony dzięki bardzo dobrej współpracy Komitetu Wojewódzkiego PZPR oraz Miejskiej i Wojewódzkiej Rad Narodowych. Wynosi on obecnie ponad 500 000 zł. Utworzona została także Rada Postępu Pedagogicznego, której zadaniem jest wypracowanie między innymi zasad nagradzania nauczycieli.

Sprawą tą zajął się także w swoim przemówieniu sekretarz propagandy KW PZPR — tow. Witold Mikulski. Podkreślił on konieczność szerokiego upowszechnienia nowoczesnych metod nauczania i wychowania oraz podjęcia akcji mającej na celu sprecyzowanie i wyjaśnienie, na czym polegać powinno unowocześnienie procesu dydaktyczno-wychowawczego.

Innym zagadnieniem, które omawiali dyskutanci, były przeglądy bhp. Przykład ciekawego rozwiązania kampanii przeglądów jesiennych podał kol. F. Śmiełek z Wrocławia. W Zarządzie Okręgu Wrocławskiego utworzono Wydział Obrony Prawnej i Technicznej Inspekcji Pracy. Przeglądów dokonuje się kompleksowo we wszystkich szkołach wyższych i zawodowych oraz w tych ogólnokształcących, które mają trudne warunki lokalowe. (W pierwszych dwóch typach szkół przeglądów dokonują specjalnie powołane zakładowe komisje). Po zlustrowaniu szkół w całym powiecie zwołuje się zebranie kierowników szkół, prezesów ognisk, przewodniczących GRN i innych zainteresowanych instytucji. Pozwala to na ustalenie osób odpowiedzialnych za poszczególne uchybienia oraz ułatwia egzekwowanie likwidacji usterek. Jak dotychczas, metoda ta wydaje się dobra.

Interesującą propozycję dotyczącą przeglądów podał sekretarz ZG ZNP — kol. F. Filipowicz. Utworzone w ogniskach zespoły kontrolujące podjęłyby się społecznej kontroli sposobu załatwiania wielu spraw nauczycielskich. Związek ma bowiem prawo, a ponieważ także i obowiązek, korygować te decyzje władz, które krzywdzą nauczyciela. Tak więc kontrolować można przydział godzin nadliczbowych, stan mieszkań nauczycieli, inwestycje szkolne itp.

Koledzy sekretarze w swoich późniejszych wypowiedziach pozytywnie ustosunkowali się do tego projektu. Kol. I. Nizińska z Krakowa poruszyła ponadto problem pomocy dla dzieci nauczycieli przy rekrutacji na wyższe uczelnie. Stwierdziła ona, iż wprowadzony obecnie przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego system punktacji przekreśla ustawowe prawo pierwszeństwa dzieci nauczycieli, przy jednakowych wynikach egzaminów w przyjęciu na studia. Jakkolwiek w Krakowie, Związek osiąga w tym zakresie porozumienie ze szkołami wyższymi, jednak problem w skali całego kraju wymaga innego rozwiązania. Na ten temat wypowiadało się także wielu innych kolegów.

Jedną ze spraw, które wymagają energicznego działania ze strony Związku są w dalszym ciągu sprawy bytowe nauczycieli, a zwłaszcza — sprawy mieszkaniowe. Prawie wszyscy dyskutanci podkreślali konieczność budowania domów mieszkalnych dla na-

Fot.: Czesław Górski



Tak więc chyba na fakt, że od 1962 roku do chwili obecnej liczba nauczycieli szkół podstawowych z dodatkowymi kwalifikacjami wzrosła z 18 do 40 procent, ma wpływ także i działalność Związku.

Na VIII Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP zapadła również uchwała o konieczności wprowadzenia postępu pedagogicznego przez stosowanie nowoczesnych metod nauczania i wychowania, wykorzystania dostępnych szkole nowych środków technicznych, przeprowadzenie eksperymentów, organizowanie szkół wiodących i inne. Zarząd Okręgu w Białymstoku zorganizował poszerzone zebranie plenarne, na którym w trakcie dyskusji ustalono generalny kierunek działania i wnioski do realizacji dla ogniw związkowych. Jak ogólnie stwierdzono, nowoczesne środki techniczne są w szkołach słabo wykorzystywane, treść lekcji zbyt mało związana z bieżącymi problemami życia kraju, przeważają tradycyjne i mało efektywne metody nauczania. Wynika to albo z niezrozumienia przez nauczyciela istoty nowoczesnego nauczania, albo też z nieumiejętności wprowadzenia lub wypracowania nowych metod, a wreszcie z braku bodźców. Dlatego też podjęto szeroką akcję propagandową i wyjaśniającą.

Oddziały ZNP otoczyły szczególną opieką szkoły wiodące (w ubiegłym roku było ich w województwie 75) i nauczycieli eksperymentujących; na wszystkich zebraniach, naradach i spotkaniach z nauczycielami poświęca się temu zagadnieniu wiele czasu. Organizowane są także specjalne odczyty. W Dniu Nauczyciela nagradzani są aktywnie działający w tym kierunku koledzy. Zarząd Okręgu wystąpił też z inicjatywą stworzenia Funduszu Postępu Pedagogicznego, której udzielił ponarad Komitet Wojewódzki PZPR, Prezydium WRN i Kura-

we mieszkania w pierwszej kolejności, jak również, aby rady narodowe zapewniały mieszkania nowo zatrudnionym nauczycielom już z chwilą podejmowania przez nich pracy.

Kol. prezes Janicki przedstawił także stan realizacji uchwały zjazdu w punktach dotyczących akcji czasowej, pomocy zdrowotnej i pozostałych spraw bytowych. Warto zatrzymać się jeszcze na problemie respektowania przez administrację szkolną ustawowych uprawnień nauczycieli. Prezydium Zarządu Okręgu analizując przyczyny skarg i zażaleń nauczycieli stwierdziło, iż konieczne jest wzmocnienie kontroli nad sposobem załatwiania szeregu spraw nauczycieli. Od dłuższego już czasu przeprowadza się też kompleksowe badania realizacji konkretnych uprawnień. W chwili obecnej „na cenzurowanym” znalazła się sprawa utrzymywania nadmiernej liczby nauczycieli na umowach, mimo sprzyjających warunków do ich mianowania.

Przedstawiony przez kol. Janickiego dotychczasowy stan realizacji uchwał związkowych na terenie województwa białostockiego oraz metod, jakie okręg białostocki w tym celu stosuje, stał się podstawą pierwszej części dyskusji.

Duża grupa dyskutantów zajęła się problemem upowszechnienia uchwał związkowych w ogniwach terenowych. I tak kol. R. Zieliński z Kielc zwrócił uwagę zebranych na konieczność znanajomienia wszystkich nauczycieli z treścią uchwał, na umiejętnym włącze-

Stanowisko powyższe poparł kol. Jesionowski z Poznania, podkreślając, iż przez dyskusowanie projektów uchwał w ogniwach terenowych uzyska się pewność, iż podejmowane uchwały są realne i potrzebne. Kol. St. Siwczak z Olsztyna zwrócił uwagę, iż podejmując uchwały związkowe nie można zapominać o możliwościach ognisk, które je w głównej mierze realizują.

Temat ten poruszył także w swoim przemówieniu kol. prezes M. Walczak. Omawiając zadania, jakie stoją przed sekretarzami zarządów okręgów, podkreślił, iż między innymi przy realizacji uchwał związkowych ich inspiracja odegrać powinna ważną rolę. Celem podejmowanych przez naszą organizację uchwał jest w zasadzie ukierunkowanie działalności Związku, dążenie do podniesienia poziomu pracy nauczyciela i udzielenia mu pomocy. Dlatego też realizować je powinny w pełnym zakresie wszystkie ognia. Nie musi to jednak oznaczać, iż pewne elementy uchwał, niektóre wynikające z nich zadania muszą być koniecznie wykonywane tam, gdzie sytuacja nie stwarza potrzeby do wprowadzenia ich w życie.

W dyskusji omówiono także szereg innych zagadnień. Koledzy sekretarze

(Dokończenie na str. 4)

SYSTEM OSWIATY WE FRANCJI

Bieżący rok jest okresem zasadniczych zmian w szkolnictwie francuskim. Reforma uchwalona w 1959 roku nie zapowiada wprowadzanych obecnie zmian w szkolnictwie ogólnokształcącym. Zostały utrzymane bowiem na stopniu podstawowym dwie drogi kształcenia: klasy początkowe (5 klas), przygotowujące do liceum i szkoła elementarna (7 lub 8 klas) dostarczająca kandydatów do szkół zawodowych i technicznych. Głównym zadaniem reformy była natomiast rozbudowa kształcenia zawodowego i technicznego. Utworzono liceum techniczne (5-letnie) i 3-letnią średnią szkołę techniczną, oparte na szkole elementarnej.

Poza tym stworzono 4-letnie (oparte na 5 klasach szkoły elementarnej) szkoły średnie o skróconym programie z sekcjami ogólnokształcącą i techniczno-zawodową. Szkoły te zwane „collège d'enseignement général” — CEG — nie kończą się egzaminami maturalnymi i nie dają uprawnień do studiów na wyższych uczelniach. Wprowadzony miał być również stopniowo 10-letni obowiązek szkolny (od 6 do 16 roku życia) — zamiast dotychczasowego 8-letniego; w 1972 roku powinna nastąpić pełna realizacja tego postanowienia.

Proporcje między grupą uczniów szkół średnich ogólnokształcących i szkół technicznych nie uległy dotychczas większym zmianom. W latach 1964—1965 w 370 liceach ogólnokształcących uczyło się 1 064 000 uczniów, w liceach technicznych i średnich szkołach technicznych — ponad 600 000 uczniów. Dużą liczbę uczniów przyciągnęły CEG — około 800 000, ale

w tych szkołach tylko część młodzieży zdobywa przysposobienie do zawodu.

Realizacja 10-letniego obowiązku szkolnego napotyka również trudności. Jeszcze dwa lata temu 31,8 proc. ogólnej liczby 14—16-latków nie uczęszczało do szkół. Wobec stosunkowo dużego przyrostu naturalnego w poprzednich latach i wzrastającej liczebności roczników sytuacja w tej dziedzinie nie ulegała znaczącej poprawie. Opracowany obecnie plan na lata 1966—1970 przewiduje przesunięcie pełnej realizacji 10-letniego obowiązku szkolnego o 3 lata, tj. do 1975 roku.

Niewątpliwie te doświadczenia i trudności miały wpływ na ostatnie decyzje w dziedzinie kształcenia na poziomie średnim. Zmiany organizacyjno-strukturalne idą w dwóch kierunkach:

1. **zwiększenia możliwości wyboru dróg kształcenia ogólnego, połączonego z przysposobieniem zawodowym;**

2. **unowocześnienia liceum ogólnokształcącego.**

Postanowiono więc rozwinąć sieć szkół średnich będących pośrednim ogniwem między liceum ogólnokształcącym a CEG. Są to szkoły w zasadzie 5-letnie, przyjmujące uczniów po ukończeniu 5 klas szkoły początkowej i dające im przygotowanie ogólne oraz propedeutyczno-zawodowe, jednakże bez prawa przechodzenia do klas maturalnych liceów i zdawania matury. Noszą one nazwę „Collège d'enseignement secondaire” — CES. W porównaniu z ubiegłym rokiem liczba tych szkół wzrosła o ponad 100 proc. i wynosi obecnie 400.

Władze oświatowe przywiązują bar-

dzo duże znaczenie do rozwoju tych placówek, uważając je za swego rodzaju szkoły przyszłości. Jednakże opinii tej nie podzielają liczne grupy nauczycieli i rodziców. Jedni z nich stwierdzają, że szkoły te nie są potrzebne, gdyż ich pośredni charakter i niesprecyzowany zakres kształcenia nie dają większych korzyści młodzieży i gospodarce kraju, inni zaś sądzą, że należy dążyć do kształcenia całej młodzieży w szkołach o równorzędnym poziomie z liceami, choć o zróżnicowanym programie. Jednakże ostatnio głównym przedmiotem zainteresowania i dyskusji stały się nie CES, lecz zmiany w strukturze liceum ogólnokształcącego wprowadzone przez ministra oświaty, Ch. Foucheta, zarządzeniem z dnia 10 czerwca 1965 roku.

Ten typ szkoły zajmuje w szkolnictwie francuskim pozycję szczególną i uprzywilejowaną. Złożyły się na to wieloletnie tradycje, gdyż liceum ogólnokształcące daje możliwości swobodnego wyboru kierunku studiów wyższych i otwiera drogę do grupy elitarniej, w wyniku czego jest uważana przez przedstawicieli wolnych zawodów i finansjerę za „własną szkołę”. Istotnie, w klasie VI liceum* jest zaledwie 12 proc. dzieci pochodzenia robotniczego. Nie tylko jednak tendencje społeczne decydują o pozycji liceum. Dzięki rozbudowanemu programowi oraz starannemu przestrzeganiu przepisów o kwalifikacjach nauczycieli, licea osiągają wysoki poziom nauczania. W programach przeważają treści językowe i historyczne. Trzeba przyznać, że choć dość często spotyka się głosy krytykujące tradycyjny układ treści kształcenia w liceum, to jednak przeciętny Francuz

jest bardzo przywiązany do tej szkoły i dumny z jej poziomu.

Struktura wewnętrzna liceum jest dość złożona. Pierwsze dwa lata — kl. VI i V noszą nazwę cyklu obserwacji i orientacji (od 1964/65 roku szkolnego cykl ten obejmuje także dwa następne lata nauczania). W pierwszym semestrze VI klasy nauczanie ma na celu opanowanie przez uczniów syntezę podstawowych wiadomości z poprzedniego okresu kształcenia (tj. z klas początkowych). Od drugiego semestru program dzieli się na kierunek „klasyczny” i „nowoczesny”. W kierunku „klasycznym” wykładana jest łacina, zaś w „nowoczesnym” nie ma łaciny, ale za to zwiększona jest liczba godzin na nauczanie języka francuskiego oraz języka obcego. To zróżnicowanie cechuje plan i program nauczania również w V klasie. Wiele liceów ma klasy „wiodące”, w których przydzielają godzin nie więcej, aby umożliwić podział klasy na grupy i zorganizowanie pracy pod kierunkiem.

W następnych 2 latach nauczania, tj. w klasach IV i III występują już 3 kierunki programowe:

1. **klasyczny A, obejmujący język łaciński, grecki i nowożytny;**

2. **klasyczny B, obejmujący nauczanie łaciny i dwóch języków nowożytnych; ten właśnie kierunek jest szczególnie rozwinięty od czasu reformy w 1959 roku, gdyż przywiązanie się do nauczania trzech języków;**

3. **nowoczesny, w którym zwiększona jest liczba godzin nauczania języka francuskiego i dwóch języków obcych (bez łaciny).**

Pozostałe przedmioty i ich wymiary

godzin są jednakowe we wszystkich trzech kierunkach.

Te cztery pierwsze klasy stanowią łącznie „pierwszy cykl nauczania”. W cyklu następnym klasy II i I, zwanym cyklem drugim, następowal podział na 8 sekcji, zaś w klasie końcowej program dzieli się na 5 kierunków. Otóż właśnie zmienione zostały w br. programy i podział na sekcje w cyklu drugim i w klasie końcowej.

Utworzono 5 sekcji odpowiadających określonym typom kultury:

1. **literatury, językoznawstwa i filozofii;**

2. **nauk humanistycznych;**

3. **nauk ścisłych (z przewagą matematyki);**

4. **nauk przyrodniczych (z nastawieniem na wiedzę praktyczną);**

5. **wykształcenia przyrodniczego i techniczno-przemysłowego.**

W kl. II zmniejszono liczbę sekcji do trzech, aby umożliwić uczniom ewentualne zmiany w wyborze odpowiedniej sekcji w czasie dalszej nauki.

Nowy podział daje możliwości wyboru kształcenia artystycznego lub nauczania nastawionego bardziej praktycznie w niektórych sekcjach. Wiodącą rolę treści matematyczno-przyrodniczych i technicznych. Dzięki temu wykształcenie techniczne można będzie uzyskiwać również w liceum. Autorzy tych zmian podkreślają konieczność zróżnicowania treści ogólnokształcących w liceum w stosunku do zdolności i zainteresowań uczniów oraz form kultury współczesnej.

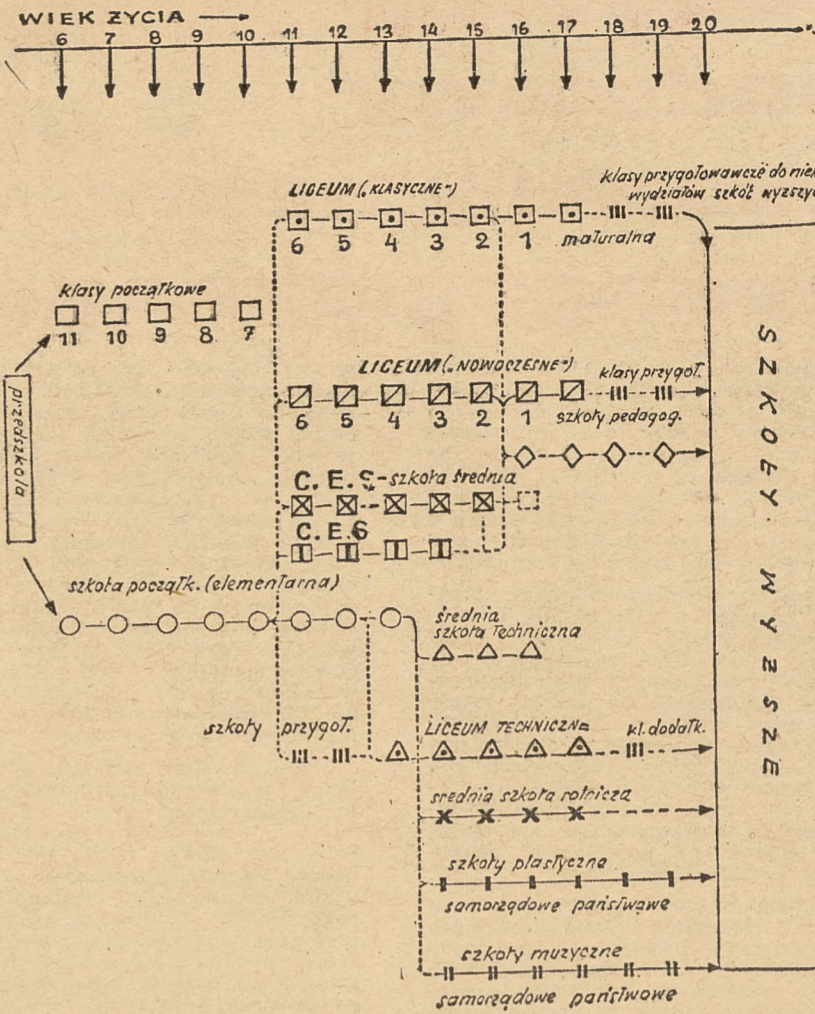
Stwierdzają także, że chcieli uniknąć dwóch skrajnych rozwiązań w układzie treści kształcenia: enklawizmu i specjalizacji. Jedynie pewnym elementem specjalizującym wykształcenie ucznia jest egzamin maturalny, gdyż każdemu z 5 typów tego egzaminu odpowiadają określone kierunki studiów wyższych. Ulega też zmianie w bieżącym ro-

ku dotychczasowa tradycyjna forma egzaminu dojrzałości. Dzielił się on na 2 stopnie, przy czym pierwszy stopień obowiązywał uczniów po ukończeniu kl. I, tj. przed klasą końcową. Zarządzenie wydane w ciągu roku szkolnego zmieniło ten egzamin i decyzyjnie o promowaniu ucznia do klasy końcowej przekazało dyrektorowi szkoły, który obowiązany jest przy kwalifikowaniu brać pod uwagę ocenę za prace pisemne uzyskane przez ucznia w kl. I. Ciekawie przedstawiają się wyniki tej zmiany. Oto w bieżącym roku do klas końcowych zostało przyjętych 114,5 tys. uczniów, czyli 76 proc. kończących klasę I, zaś w ubiegłym roku przy istnieniu przejściowego egzaminu odsetek ten wyniósł 65 proc.

Oto główne kierunki reformy, które przy bardziej uroczystych okazjach nazywa się nawet „rewolucją szkolną”. Jednakże reformy te są często nętko stwarzane krytyce i niekiedy ostre stwarzania nauczycielskie i ośrodki polityczne lewicy. Wskazuje się na ich niewystarczający zasięg, na to, że ugruntują niesprawiedliwe podziały społeczne w szkolnictwie i nie zabezpieczą dostatecznie interesów szkoły publicznej i wychowania laickiego. Mimo tego reformy ministra Foucheta budzą również uznania w społeczeństwie o czym świadczą wyniki ankiety przeprowadzonej przez jedno z czasopism; za — wypowiadają się 41 proc., niezdeterminowanych — 22 proc., przeciwko — 37 proc. A więc pewna przewaga ocen pozytywnych! Spowodowane to jest niewątpliwie tym, że dość powszechnie dostrzegane są w obecnych zmianach kruszenie wierzów tradycji przez wprowadzanie nowoczesnych rozwiązań.

TADEUSZ DOWJAT

* Jest to 1. klasa licealna, gdyż we Francji kolejność klas oznacza się odwrotnie, niż u nas.



KANCLERZ ERHARD PRZEBACZA POLAKOM...

W przeddzień przyjazdu do Paryża premiera J. Cyrankiewicza, kanclerz NRF złożył oświadczenie, które ma być dowodem jak najbardziej pokojowej polityki jego rządu wobec Polski. W oświadczeniu tym między innymi czytamy:

„Specjalne słowa chciałbym skierować do naszych polskich sąsiadów. Szacunek, jaki żywię wobec wielkiego i dzielnego narodu, nie pozwala mi wierzyć, że naród polski traktuje rzekomo niemieckie dążności odwetowe jako istniejący realnie fakt polityczny. Nie ma tych dążeń. Więcej, aniżeli wrzecz się zemsty i odwetu (podkreśl. red.) — co uczynili Niemcy wypędzeni — więcej, aniżeli wrzecz się siły w celu osiągnięcia swego prawa do ojczyzny, więcej, aniżeli ciężko i stale wyciągać rękę do pojednania, naprawdę nie można. Przysięgam: odrzucamy niektóre polskie tezy i interpretacje historyczne, o których ponownie była właśnie mowa we Wrocławiu (...)”.

Widzimy więc, że obecny kanclerz niemiecki jest szlachetniejszym człowiekiem niż pewien jego wielki poprzednik, który nie mógł się wyrzec zemsty i odwetu na Polakach

„za odmowę oddania Gdańska i Korytarza;

za terror i prześladowanie mniejszości niemieckiej;

za zbrodnie przeciwstawiania się oddziałom Wehrmachtu i wielkiej misji prowadzonej przez Gestapo, oddziały SS, gubernatora Franka, gaudeliera Greisera, Foerstera, Kocha (...)”.

Dzisiaj Polacy — jak mówi pan kanclerz Erhard — „naród wielki i dzielny” mają również na sumieniu przestępstwa i zbrodnie nie mniejsze niż w 1939 roku: zagarnęli tereny niemieckie, wypędzili stamtąd ludność, odmawiają jej prawa do ojczyzny. Nie dość na tym, mają nawet czelność udawadniać historyczne prawa do tych ziem...

Za to mścić się na Polakach nie chcemy — mówi pan kanclerz. Odnajdźcie nam tylko to, co zabrałicie, dobrowolnie. Wojny z Polakami nie chcemy, ale też nigdy nie wyrzekniemy się naszych ziem nad Odrą, na Pomorzu i w Prusach.

Pod tym względem widzimy jednak pewne analogie z kanclerzem, którego po dziś dzień wielu współobywateli, a nawet i współpracowników obecnego kanclerza — czci mianem Führer. Ow kanclerz składał przy każdej okazji najuroczystsze deklaracje, zaklinał się na wszystkie świętości, że nie chciał wojny z Polską, żądał tylko pokojowego wyrównania krzywd narodu niemieckiego. A że Polacy nie chcieli się na to zgodzić, nie dość na tym — w swej nienawiści i obłąkaniu sami napadli na tysiącletnią Rzeczę, kraj będący uosobieniem pokoju, sprawiedliwości, ładu, przyjacielskiej współpracy ze wszystkimi narodami świata — to musiał wydać swym oddziałom rozkaz przeciwuderzenia...

Kiedy piszę te słowa, mam przed oczyma mapę, która wydana została przed 3 lata z inicjatywy Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa. Odczytujemy na niej nazwy: Oświęcim — 4 miliony zamordowanych...



Treblinka — 1 milion, Sobibór, Bełżec — 850 tysięcy, Chełmno — 350 tysięcy. Odczytujemy nazwy 160 karnych obozów pracy, 11 miejsc zbrodni dokonanych na jeńcach polskich, 122 obozów i cmentarzysk jeńców radzieckich, 60 miejscowości, w których zginęło ponad 2 tysiące osób w każdej, 145 — w których wymordowano po ponad 300 osób, 360 — zaznaczonych śmiercią ponad 50 osób, 385 nazw spacyfikowanych miejscowości. Mapa ta obejmuje zaledwie 10 proc. wszystkich miejsc zbrodni. Ze względu na jej czelność nie można było zaznaczyć więcej, w których zginęło mniej niż 50 osób.

Pan kanclerz Erhard przebacza Polakom i oświadcza, że wyrzeka się w stosunku do nich zemsty i odwetu... Podziwiał tu należy osobliwą moralność przywódcy, moralność, którą tak dobrze znamy z historii, począwszy od pobożnych braci zakonu krzyżackiego.

Z faktu tego my, Polacy, wyciągamy w naszej polityce i pracy jedynie słuszne konsekwencje.

K. WOJCIECHOWSKI

JAK REALIZUJEMY UCHWAŁY ZWIĄZKU

(Dokończenie ze str. 3)

uczycieli-rencistów wygospodarowania funduszy na wkłady mieszkaniowe do spółdzielni oraz egzekwowania od gromadzkiego rad narodowych obowiązków zapewnienia należących mieszkań nauczycielom pracującym na wsi.

W drugim dniu narady sekretarza u dał się do oddziałów i ognisk województwa białostockiego, aby w bezpośrednich kontaktach z nauczycielami poznać ich warunki i pracę. Była to swego rodzaju praktyczna „ilustracja” referatu kolegi prezesa Janickiego. Jak wynika bowiem ze składanych po powrocie sprawozdań i dyskusji, każdy z wyjazdów był dla obu stron znakomitą lekcją pracy związkowej. Kolejny sekretarz mieli możliwość poznać ogrom pracy włożonej przez najmniejsze ognisko związkowe — ognisko do realizacji uchwał. Konfrontacja metod działania i wymiana doświadczeń była cennym osiągnięciem. Ogółem pracę związkową na terenie województwa białostockiego, biorąc pod uwagę bardzo trudne jeszcze w wielu miejscowościach warunki, oceniono wysoko.

Na naradzie sekretarzy omówione zostały także sprawy związane z organizowaniem zbliżającej się kampanii sprawozdawczo-wyborczej i Dnia Nauczyciela oraz informacje o konkursie „Nasze ognisko dobrze pracuje”. Obecna kampania sprawozdawczo-wyborcza przebiegać będzie pod hasłem realizacji reformy systemu nauczania i wychowania. Przedwzburze i wyborze zebrań powinny stać się okazją do wymiany poglądów na temat materialnej i kadrowej bazy szkół realizujących 8-letni program nauczania. Badać też okazją do wypowiedzenia opinii na temat nowych programów szkolnych. Konieczne jest również podsumowanie wkładu ogniw do ruchu nowatorskiego oraz ocena udziału poszczególnych instancji związkowych w przygotowaniu reformy szkolnej.

Druga grupa problemów stanowić będą sprawy bytowe nauczycieli, szczególnie zaś realizacja wszystkich wynikających z programyki uprawnień. I wreszcie wszystkie ogniska związkowe „rozliczone” zostaną ze swej działalności organizacyjnej.

MARIA KRUK

PRZED VI KONGRESEM ŚFZZ

Niespełna miesiąc dzieli nas od otwarcia VI Kongresu Światowej Federacji Związków Zawodowych. Dla polskiego ruchu zawodowego wydarzenie to ma tym większe znaczenie, że gospodarzem wspomnianego kongresu będzie Zrzeszenie Związków Zawodowych w Polsce. W dniach od 8 do 22 października 1965 roku w Warszawie obradować będzie około 350 delegatów reprezentujących krajowe centrale związkowe, afiliowane w ŚFZZ oraz 150 gości i obserwatorów. Delegaci na VI Kongres ŚFZZ będą reprezentować ok. 150 milionów związkowców ze wszystkich kontynentów świata. W tym delegacja polskich związków zawodowych około 7,5 miliona członków. W obradach VI Światowego Kongresu wezmą także udział przedstawiciele wielkich central autonomicznych, jak np. japońskich związków zawodowych SOHYO, jugosłowiańskich związków zawodowych oraz związkowcy krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Niektórzy z nich należą do Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych czy też do Międzynarodowej Konfederacji Chrześcijańskich Związków Zawodowych. Udział tych przedstawicieli w obradach VI Kongresu jest potwierdzeniem faktu, że wpływy Światowej Federacji Związków Zawodowych sięgają daleko poza granice jej działania. Śmiało można stwierdzić, że z jednej strony działalność ŚFZZ promieniuje prawie na cały świat, a z drugiej — w organizacjach należących do MKWZZ i MKCHZZ narasta ostatnio silny ruch jednościowy, którego celem jest przeciwstawienie się frontowi monopoli.

W ramach przygotowań do VI Kongresu ŚFZZ od dłuższego czasu odbywają się na całym świecie liczne spotkania, które poddają analizie problematykę związkową w międzynarodowym ruchu związkowym. W połowie lipca 1965 roku odbyło się w Pradze posiedzenie XXIX Sesji Komitetu Wykonawczego ŚFZZ. Przedmiotem obrad była m. in. analiza projektu tekstu do VI Kongresu ŚFZZ w Warszawie. Dzięki kolekiwnemu wysiłkowi została opracowana ostateczna wersja tekstu określającego poglądy, kierunek działania i zadania ŚFZZ.

ŚFZZ postanowiła zaktualizować w pięciu szczegółowych punktach program sekcji, przyjęty na V Kongresie w 1961 roku w Moskwie. Pięć podstawowych kierunków — jak oświadczył w wywiadzie prasowym sekretarz generalny ŚFZZ, Louis Saillant, dotyczy następujących zagadnień:

1. **Postanowiono jeszcze mocniej niż dotychczas podkreślać w codziennej działalności charakter ŚFZZ jako organizacji związkowej zawodowych. Prowadzić samodzielną działalność i zachowywać niezależność od partii politycznych i rządów. ŚFZZ stoi na gruncie współpracy ze wszystkimi siłami postępowymi na świecie walczącymi przeciwko imperializmowi, kolonializmowi, neokolonializmowi, o postępowość społeczną, niepodległość narodową i pokój.**

2. **Dokonana przez federację analiza sytuacji międzynarodowej odpowiada rzeczywistości. Dlatego też ŚFZZ występuje po stronie narodu wietnamskiego i zdecydowanie potępia impe-**

stycznych. Obowiązkiem ŚFZZ jest mówienie prawdy w każdych okolicznościach.

Jeżeli chodzi o rozwój międzynarodowej współpracy związków zawodowych, ŚFZZ postanowiła okazywać więcej uwagi regionalnej i międzyzwiązkowej działalności organizacji i instytucji. Światowa Federacja Związków Zawodowych popierała i inicjowała szeroki ruch protestu przeciwko wojnom kolonialnym; rozwijała w masach pracujących poczucie internacjonalizmu proletariackiego; wychowywała je w duchu świadomości klasowej.

ŚFZZ przyjęła zasadę, że dla obrony interesów ludzi pracy związków zawodowych mogą i powinny jednoczyć wszystkie pracujące, narodowość i rasę. Dlatego też na obecnym etapie rozwoju ruchu zawodowego jedynie Światowa Federacja Związków Zawodowych jest konsekwentnym szermierzem idei międzynarodowej solidarności klasy robotniczej, jedyną międzynarodową federacją związkową, która przedstawiła masom pracującym świata projekt programu zawierającego jasną i prawidłową analizę międzynarodowej sytuacji politycznej, ekonomicznej i społecznej.

VI Kongres, który odbędzie się już wkrótce w naszym kraju, wytyczy nowe kierunki działania dla całego międzynarodowego ruchu związkowego.

JÓZEF ZALEWSKI

OGŁOSZENIA DROBNE

Kierownictwo hotelu ZNP w Warszawie, zawiadoma P. S. Kłobucki, że w dniach 6, 7 i 8 października br. hotel będzie zajęty dla uczestników Kongresu Związków Zawodowych.

Dzwonki elektryczne 220 volt bezpośrednio na prąd zmienny, typ duży, specjalnie dla szkół z dużą częstotliwością. Cena 155 zł. Dzwonki podlegają gwarancji. Polce: „Radial”, Poznań ul. Słazica 1, tel. 429-07.

Dzwonki szkolne elektryczne, podwózkowe, korytarzowe naprawia, wykonuje na zamówienie Warsztat Rzemieśniczy Banasik, Katowice-Szpieniec, Sienkiewicza 2, K-43-0.

Korespondencyjne lekcje języków obcych. Informacje: Warszawa 1, skrytka 68, I-149-0.

Maria Piros zgubiła legitymację służbową nr 165 wydaną przez Inspektorat Oświaty w Garwolinie dn. 25. VIII 1962 r. 208

Czarna porzeczka wyselekcjonowanej odmiany „Bookop-Giant” oferuje Spółdzielnia Uczniowska przy Liceum Pedagogicznym w Bielsku Podlaskim, po 6 zł 2 kr. Krzew. Świąteczny krzewy poda koniecznie pocztę.

K-208-4

Dydaktyka, czyli teoria nauczania, ma w Polsce bogatą tradycję. Postęp w tej dyscyplinie pedagogicznej znaczą nazwiska takich wybitnych polskich autorów jak: Bohdan Nawrocyński, Kazimierz Sośnicki, Wincenty Okoń, Jan Bardecki, których prace, rzecz można bez przesady, mają już zasięg europejski. W dyscyplinie tej jednak nie posługiwano się dotychczas powszechnie jednolitym, nadrzędnym kryterium, według którego porządkowano by występujące w niej pojęcia. Jeżeli nawet gdzieś robiono nieśmiało próby, to nie doprowadziły one do definitywnego sformułowania takiego właśnie kryterium.

Stąd prace dydaktyczne zarówno u nas, jak i za granicą (nie wyjącając krajów socjalistycznych), miały charakter raczej przyczynkarski i ekлекtyczny. Ostatnio próby określenia nadrzędnej zasady metodologicznej w dydaktyce dokonał Ignacy Szaniawski w pracy pt. „MODEL I METODA”^{*}). W omawianej książce autor usiłuje sformułować model dydaktyki współczesnej na obecnym etapie rozwoju socjalizmu oraz zrekonstruować niejako zręby nigdy w pełni nie opracowanych modeli dydaktycznych okresów poprzednich.

Cóż to jest ów model w nauce jako nadrzędna jej zasada metodologiczna? „Metodologicznie biorąc — pisze Ignacy Szaniawski — modelem naukowym jest konstrukcja teoretyczna, która opisuje i analizuje określone działy rzeczywistości w sposób możliwie prosty i pozbawiony wewnętrznych sprzeczności”.

Model w dydaktyce posiada, według autora, dwie cechy swoiste. Po pierwsze: uwzględnia fakt istnienia momentów zarówno subiektywnych, jak i obiektywnych w procesie nauczania, które nieustannie się z sobą przeplatają; po drugie: uwzględnia konieczność harmonizowania oraz systematyzowania dwóch różnych rodzajów twierdzeń występujących w procesie nauczania — wyrażanych w postaci zdań pospolitych, używanych w toku opisu i opowiadania oraz zdań teoretycznych, mających charakter uogólnień i abstrakcji.

Sięgając w przeszłość, autor odkrywa w pismach Marksa nakreślony przez niego model pedagogiczny (nie tylko dydaktyczny). Chyba najpełniej został on sformułowany w „Instrukcji dla delegatów”.

Szereg założeń Marksa związanych z tym modelem dotyczy:

- teorii wykształcenia ogólnego;
- teorii wykształcenia politechnicznego;
- miejsca i znaczenia wykształcenia matematyczno-przyrodniczego w rozumieniu i opanowaniu techniki przez dzieci i młodzież;
- roli i znaczenia pracy produkcyjnej dzieci i młodzieży;

• roli wychowania fizycznego (gier i gimnastyki);

• znaczenia wykształcenia politechnicznego (a więc wszechstronności manualnej i sprawności technicznej) w walce z alienacją;

• związku między rozwojem fizycznym i psychicznym dziecka a treścią (ilością, rodzajem, czasem) pracy produkcyjnej.

Następnie autor dokonuje próby rekonstrukcji dwóch modeli występujących w teorii nauczania minionych okresów, aby wreszcie przejść do sformułowania dydaktycznego modelu na współczesnym nam etapie rozwoju socjalizmu.

Dwa poprzednie modele określa autor jako: **pajdocentryczny i eliptyczny**. Przy stosowaniu pierwszego z wymienionych modeli — dziecko uczy się i poznaje świat ludzki, przyrodniczy i techniczny: integralnie, całościowo, łącznie, koncentrycznie, zespołowo, syntetycznie, współzależnie, strukturalnie, kompleksowo, dialektycznie, korelacyjnie, wielowymiarowo, wielokierunkowo, wielopostaciowo, wielopłaszczyznowo, wszechstronnie itd.

Można założyć, że czytelnicy tego artykułu z własnej autopsji i doświadczenia nauczycielskiego dobrze rozumieją znaczenie wymienionych wyżej pryzmatów i oceniają je na pewno jak najbardziej pozytywnie. A jednak model pajdocentryczny w praktyce nie przynosi spodziewanych wyników. Dzieje się tak dlatego, że wbrew swej nazwie zakłada on istnienie nie dziecka, lecz nauczyciela, jako centralnej postaci w procesie nauczania, który wszystkie wymienione pryzmaty ma realizować. W istocie takie-ś nauki nie ma i być nie może, nie ma bowiem takich ludzi, którzy jednocześnie mogliby realizować wszystkie te postulaty w toku nauczania.

Słuszniejszy wydaje się więc następny, zrekonstruowany przez autora, model występujący obecnie w dydaktyce, zwany eliptycznym. Proces nauczania i uczenia się, według najczęściej intuicyjnych zwolenników tego modelu^{**}), zdeterminowany jest przez dwie krańcowe sytuacje; jedną z nich tworzy nieustannie sfera biopsychiczna dziecka, drugą zaś — socjoprzyrodnicza. Jedną z nich — to świat subiektywny, przede wszystkim emocjonalny dziecka, drugą — to świat obiektywny i praw przyrodniczych.

Stąd model eliptyczny (który graficznie może być przedstawiony w postaci elipsy) posiada dwa epicentra: jednym z nich jest psychika ucznia, drugim — świat obiektywny. W praktyce jednak i ten model okazał się mało użyteczny z tego powodu, że również i tu nauczyciel narzuca uczniowi swoją wolę i sposób wyjaśniania świata obiektywnego.

Po odrzuceniu obu powyższych modeli autor przechodzi do analizy jedynie słusznego, jego zdaniem, modelu **trynitarnego**, czyli troistego.

Elementami modelu troistego, według autora, są: humanistyka, przyroda i technika. Właśnie te elementy uzasadniają się tym, że historia każdego człowieka, który jest przedmiotem nauczania, rozgrywa się i przebiega ostatecznie w jego dialektycznym powiązaniu z losami społeczeństw, grup i narodów — w trzech kręgach: humanistycznym, przyrodniczym i technicznym.

W związku z tymi trzema elementami w ujęciu dydaktycznym, układem troistym autor obejmuje:

- treść nauczania,
- zasady i metody nauczania,
- system czynności i środków nauczania.

Na treść nauczania, zgodnie z trzema zasadniczymi elementami modelu troistego, składają się szkolne przedmioty ogólnokształcące cyklu: humanistycznego, matematyczno-przyrodniczego oraz politechniczno-usługowego.

Przedmioty te mogą i powinny być ujęte za pomocą trzech systemów dydaktycznych i odpowiadających im trzech zasadniczych rozwiązań metodycznych-organizacyjnych, a mianowicie:

- systemu klasowo-lekcyjnego,
- systemu zespołowo-laboratoryjnego,
- systemu brygadowo-produkcyjno-usługowego.

System klasowo-lekcyjny wykazuje swą przydatność w nauczaniu przedmiotów humanistycznych; system zespołowo-laboratoryjny oparty na zdobywaniu wiedzy na drodze eksperymentu i obserwacji uczniów — przydatny jest w nauczaniu cyklu matematyczno-przyrodniczego, wreszcie — system brygadowo-produkcyjno-usługowy dobrze służy poznawaniu przez uczniów techniki i posługiwaniu się techniką, więc kształceniu politechnicznemu i zawodowemu.

Zgodnie z tytułem książki, autor szczególnie wiele miejsca poświęca w niej metodom nauczania z punktu widzenia modelu troistego. Z tego właśnie punktu widzenia tradycyjny podział metod nauczania (opartych na: oddziaływaniu słownym, obserwacji uczniów oraz pokazie) okazuje się mało precyzyjny, więc mało przydatny w nauczaniu odpowiednich przedmiotów szkolnych. O ile bardziej precyzyjny jest podział metod nauczania ze względu na użycie ich w poszczególnych systemach nauczania. Autor opracował katalog metod dydaktycznych dla każdego z trzech wyróżnionych systemów. Kategoryzację metod poprzedził analizą pojęcia metody dydaktycznej, które bardzo odbiega od tradycyjnego. Na szczególne podkreślenie zasługuje wyróżnienie przez autora **formy i środka** dydaktycznego.

Dla systemu lekcyjno-klasowego według autora, właściwymi są następujące metody: rozmowa, dialog, pogadanka, opowiadania, heureka (!), dyskusja, dyktando, korespondencja, gawęda, posługiwanie się podręcznikami, posługiwanie się lekturą, ćwiczenia, wypracowania, pisanie dzienników, seminarium, wykład.

Dla systemu zespołowo-laboratoryjnego: obserwacja indywidualna, zbiórka, opis, demonstracja, doświadczenia, wyjaśnienie, ćwiczenia laboratoryjne, pokaz, eksperyment, badania pielęgnacyjne, wykład, indukcja, dedukcja, posługiwanie się zbiorami zadań, ćwiczeń, posługiwanie się podręcznikami, szkicowanie.

Wreszcie — dla systemu brygadowo-produkcyjno-usługowego właściwymi są metody: pokazu, instruktażu, przyuczania, szkolenia, naśladowania ruchów wytwórczych, algorytmów, wytworzenia i działania, wyjaśniania procesu technologicznego, wykładu, wytworzenia indywidualnego, wytworzenia grupowego, opisu działań i procesów, pracy brygadowej, remontu narzędzi i maszyn, produkcji seryjnej, pracy za pomocą narzędzi, pracy za pomocą maszyn, wymiany doświadczeń, obsługi, uprawy, hodowli, chowu, ćwiczeń w terenie.

Oczywiście, dobór metod dla odpowiedniego cyklu dokonany przez autora może podlegać dyskusji, ale sama zasada głosząca, że w każdym z cykli posługiwać się należy właściwymi dla każdego z nich metodami nauczania zdaje się być bezsporna.

Omawianie w ramach jednego artykułu wszystkich poruszonych i analizowanych w książce spraw ze względu na ich mnogość i obszerność nie jest możliwe (między innymi niezwykle ciekawe są uwagi autora na temat nauczania programowanego za pomocą maszyn uczących). Ograniczyć się preto musieliśmy do scharakteryzowania zawartych w niej zagadnień naczelnych oraz podkreślenia, że przyjęcie proponowanego przez autora modelu dydaktycznego wprowadza do teorii nauczania nowe zgoła, odkrywcze i bardziej precyzyjne, a tym samym bardziej naukowe, rozumienie procesu nauczania. Po przeczytaniu książki nasuwa się pytanie dotyczące jej adresata. Jest to książka metodologiczna, dlatego korzystając z niej powinni przede wszystkim badacze procesu nauczania oraz twórcy programów i podręczników szkolnych. Wyrazić przy tym należy żal, że ukazała się ona tak późno, kiedy prace nad zreformowanymi programami i podręcznikami w zasadzie są na ukończeniu.

dr JOZEF SOSNOWSKI

^{*} Ignacy Szaniawski: Model i metoda, PWN, Warszawa 1965.
^{**} U nas najbliższy rozumienia metodologicznego znaczenia tego modelu był B. Nawrocyński.

czwórboj wystartował

Dziś już z całą pewnością wiadomo, że jest to jedna z niewielu imprez masowych, które zrobiły zawrotną karierę międzynarodową. Mało kto spodziewał się, a już najmniej organizatorzy, że zainaugurowany przez popularne harcerskie pismo „Świat Młodych” Lekkoatletyczny Czwórboj Przyjaźni o puchar tej redakcji skupi w dziesiątym roku startu 13 096 267 uczniów szkół podstawowych z 9 krajów Europy: Bułgarii, Czechosłowacji, Finlandii, Francji, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i Związku Radzieckiego. W jedenastym, bieżącym roku czwórboj rozpoczął podbój Afryki począwszy od Mali.

Inauguracja tegorocznych XI z kolei zawodów nastąpiła 5 września w Walcu. Zaszczyt ten przypadł miastu, którego uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 2 wywalczyli zwycięstwo w skali krajowej w finałowych zawodach czwórboju w roku szkolnym 1964/65.

Niedziela 26 września uznana została w tym roku za Dzień Międzynarodowego Czwórboju Przyjaźni. W dniu tym przeprowadzone zostaną uroczyste finały w poszczególnych szkołach w konkurencjach: bieg na 60 m, skok wzwyż, skok w dal, rzut piłką palantową.

Jak dużą wagę przykładają do tych zawodów władze państwowe świadczy

specjalne zarządzenie przewodniczącego GKKFiT, Włodzimierza Reczka, który polecił wszystkim organizacjom sportowym, aby w dniu 26 września udostępniły młodzieży bezpłatnie potrzebne urządzenia wraz z obsługą techniczną i porządkową. Jednocześnie wszystkie zawody sportowe w tym dniu zostały przesunięte na godziny popołudniowe.

To poparcie trzeba rozumieć jednoznacznie. Impreza ma szereg niepowtarzalnych walorów. Rosnąca z roku na rok popularność czwórboju w Polsce sprawiła, że liczba startujących wzrosła z prawie 360 tys. w 1955 r. do 1 462 067 w ubiegłym roku szkolnym. Nie trzeba chyba tłumaczyć, jak ogromne znaczenie ma dla młodzieży ruch fizyczny na świeżym powietrzu. Postępująca technizacja naszego życia, rozwój komunikacji i mechanizacji wielu czynności powoduje wśród ludzi starszych zmniejszenie niezbędnego minimum ruchu, co w miastach ma wpływ m. in. na rozwój chorób nerwowych. Czwórboj to jednocześnie znakomita okazja do wpajania dzieciom dobrych przyzwyczajeń w zakresie zdrowego spędzania wolnego czasu.

Interesującą nas zawody kryją w sobie także nie do pogardzenia aspekt wychowawczy. Międzynarodowy charakter czwórboju powoduje automatycznie wzrost zainteresowań problematyką rówieśników z krajów ucze-

stniczących, pogłębianą rokrocznie przy bezpośrednich spotkaniach na międzynarodowych zawodach i obozach.

Dla szkół istotny jest jeszcze jeden aspekt. Udział młodzieży w zawodach i to kilkakrotnie w czasie miesiąca września sprzyja niewątpliwie łatwiejszej adaptacji do reżymu szkolnego po wakacyjnym rozluźnieniu. Jednocześnie masowe zawody w klasach wieńczone zawodami ogólnoszkolnymi w celu wyłonienia reprezentacji na zawody powiatowe, mają w większości szkół charakter wielkiego sportowego święta, które jednoczą młodzież wokół swej szkoły. Dodajmy, że w tej imprezie biorą udział często masowo rodzice, co też dla szkoły ma istotne znaczenie.

Na jeden jeszcze moment chciałbym zwrócić uwagę. Czwórboj lekkoatletyczny jest konkurencją zespołową. Biorą w nim udział drużyny składające się z 6 dziewcząt i 6 chłopców. Jakież w tym falcie kryją się możliwości dla kształtowania w klasach zespołów koleżeńskich, jak wiele do zrobienia mają na tym polu drużyny harcerskie. Zwłaszcza drużynowi powinni się włączyć do tej pracy choćby dlatego, że w tym roku Związek Harcerstwa Polskiego szczególnie uaktywnił się na tym polu. Pracy przy okazji czwórboju jest wiele. Porządkowanie boiska, zdobywanie i reperacja sprzę-

tu, pomoc w przygotowaniu pomocników dla sędziów zawodów czy wreszcie emocjonalne poparcie zawodów poprzez zorganizowanie uroczystego apelu i ogniska harcerskiego w dniu zawodów.

Nawiasem mówiąc prace i działania we wspomnianym zakresie harmonizują z podstawowymi zadaniami „HARCERSKIEGO STARTU 65/66”. Rada Naczelna ZHP jako główne zadanie w działalności harcerstwa w tym roku szkolnym przyjęła zwiększenie troski o zdrowie, bezpieczeństwo i rozwój fizyczny dzieci i młodzieży. Połączmy to z sobą rozwijanie przez drużyny zajęć służących realizacji tego kierunku. Zwiększy się więc ilość elementów sportu i gier ruchowych na zbiórkach harcerskich. Wzrośnie liczba wycieczek i wypraw turystycznych w drużynach zamiast zbiorów w dusznych i ciasnych pomieszczeniach.

Jednocześnie ZHP — i to trzeba szczególnie podkreślić — rozwinię walkę z nieszczyliwymi wypadkami poprzez szerzenie znajomości obowiązujących przepisów bezpieczeństwa i m. in. rozwój Młodzieżowej Służby Ruchu.

Wyznaczone na okres od 3 do 17 września „DNI GOTOWOŚCI”, na 18 września uroczyste zbiórki drużyn harcerskich i zuchowych oraz na 19 września „Harcerski bieg patrolowy: Stop! czerwone światło!”, a także „Harcerski bieg olimpijski” — z pewnością sprawią, że nauczycielom wychowania fizycznego przybędzie pomocników w organizowaniu czwórboju, a zajęcia drużyn harcerskich i zuchowych zyskają na atrakcyjności.

JERZY KRASNIEWSKI

Z podwójnego wakacyjnego numeru miesięcznika „NOWA SZKOŁA” (nr 7/8) wybieram z konieczności publikacje, które wydają mi się szczególnie interesujące. Łączą je problem wychowania rozpatrywany w różnych aspektach.

Spośród tych materiałów na czoło wybija się niewątpliwie artykuł Stanisława Dobosiewicza pt. „Szkoła w jednolitym froncie społecznego wychowania”.

Problem rozbieżności między normami, które głosi szkoła, a sytuacjami spotykanyymi przez młodzież w życiu swego środowiska — od lat spędza sen z powiek pedagogom. Szkoła nie jest w stanie załatwić wszystkich spraw, wiele zależy również od czynników pozaszkolnych. Analizując te zależności autor słusznie podkreśla, że „(...) decydujące znaczenie dla intensywności i skuteczności procesów wychowawczych ma poziom integracji społeczeństwa, które w tych procesach uczestniczy, i stopień aktywizacji tego społeczeństwa w sprawach związanych z wychowaniem dzieci i młodzieży (...).”

Mimo że procesom integracji poświęca się wiele uwagi, niewiele jeszcze o nich wiemy. Tym niemniej — czytamy w artykule — „(...) możemy na podstawie rozeznania ustalonego dotychczas przez socjologów, postawić tezę, że wszystkie te procesy sprzyjały realizacji zadań wychowawczych. Osiągnięte w zakresie integracji społecznej wyniki zmieniły w sposób zasadniczy warunki pracy wychowawczej szkoły. Dzięki nim zniknęły lub odpadły opory w adaptowaniu się dzieci i młodzieży do warunków pracy szkoły, opory mające swoje źródło w zróżnicowaniu społeczeństwa w ogóle i w szczególności w wielkim zróżnicowaniu ludności nowych ośrodków przemysłowych i Ziemi Odzyskanych (...).”

Poważny wpływ na przyspieszenie procesów integracyjnych i polepszenie warunków pracy wychowawczej ma rosnący poziom wykształcenia ludności. Określone miejsce w procesach wy-

chowawczych zajmuje rodzina. Jak autor widzi jej miejsce i rolę?

„(...) Rozpatrując tendencje rozwojowe naszego społeczeństwa, już dostrzegalne — czytamy w artykule — a mające wszelkie warunki do potęgowania się, nie należy przewidywać przejęcia przez instytucje państwowe i społeczne zadań wychowawczych rodziny (...). Przeciwnie, należy oczekiwać coraz intensywniejszego udziału rodziny w kształtowaniu postawy moralnej dzieci i młodzieży (...).”

Wzrastający poziom dobrobytu, stabilizująca się struktura rodziny, podwyższony poziom wykształcenia rodziców przemawiają za tezą o wzrastających możliwościach liczenia na efektywny udział rodziców w wychowaniu dzieci. Wskazują jednocześnie na przejściowy charakter trudności wychowawczych, które niepokoją społeczeństwo, i na niesłuszną tendencję do upowszechniania instytucji opiekuńczo-wychowawczych, mających za zadanie wyręczyć rodziców w wykonywaniu obowiązków wobec dzieci (...).”

Postawiona tak przez autora teza w sprawie roli rodziny w wychowaniu, teza, jak się wydaje, raczej perspektywiczna, nie umniejsza aktualnych kłopotów wychowawczych. Stąd rosnące zainteresowanie tą problematyką. „(...) Płyńcie ono — jak pisze St. Dobosiewicz — z dwóch źródeł: jedno z nich stanowi potrzeba pomniejszenia trudności rodziców i wychowawców, nie umiejących lub nie mogących wychowywać dzieci, drugie — potrzeba aktywnego wiązania dzieci i młodzieży z działalnością dorosłego społeczeństwa (...).”

Rozwój różnorodnej działalności w tych dwu kierunkach spowodował, że „(...) obok szkoły i instytucji wychowawczych, organizowanych przez państwo, powstaje cały system organizacji podejmujących działalność wychowawczą we własnym zakresie; dzięki nim tworzy się wokół szkoły szeroki front wychowania społecznego. Więzi łączące ognia tego frontu są natury społecznej i osobistej. Są one jednocześnie wyrazem tworzenia się nowych warunków społecznych dla procesu wychowania dzieci i młodzieży. W tych nowych warunkach wychowanie jest zinstytucjonalizowane, ale nie tylko w

szkole i państwowej placówce wychowawczej, jest wynikiem działalności ludzi specjalizujących się w wychowaniu, ale jest również prowadzone przez ludzi nie traktujących tej działalności zawodowo (...).”

Szczególną rolę na tym polu odgrywają organizacje ideowo-wychowawcze dzieci i młodzieży (...). Z punktu widzenia szkoły są to zjawiska społeczne jak najbardziej pożądane (...).”

Jak w tym układzie autor widzi funkcję społeczną szkoły? Otóż na każdym etapie zadania szkoły będą różne. Wobec dziecka z klasy I szkoła coraz częściej staje się nie inicjatorem, lecz kontynuatorem, ponieważ uczeń zazwyczaj przychodzi już z pewnym zasobem pojęć. Nie są one jeszcze trwałe. Dlatego „(...) szkoła może i powinna podejmować zadania korekcyjne wobec tych cech, jeśli są one niezgodne z jej programem wychowawczym (...).” W późniejszych latach „szkoła przejmując kierownictwo życiem intelektualnym dziecka”. Wobec naporu informacji na ucznia z różnych ośrodków oddziaływania, szkole przypada rola koordynatora i integratora ich treści. Z tymi ostatnimi działaniami wiąże się problem indywidualizacji nauczania.

W zakresie zadań wychowawczych szkoła „(...) z instytucji, która do niedawna miała za zadanie monopolizować całość procesu nauczania i wychowania (...) — musi się stać instytucją integrującą społeczne oddziaływanie instytucji wychowawczych pozaszkolnych na młodzież na bazie jednolitego programu wychowawczego, uzupełniającego i porządkującego ich wkład we wzbogacenie wiedzy ucznia i w kształtowaniu jego postawy moralnej, przedującą w organizowaniu pogłębiętego i skutecznego oddziaływania na młodzież w kierunku kształtowania jej przekonań. W tym też zakresie szkoła pozostanie na stałe instytucją wiodącą w procesie społecznego wychowania w społeczeństwie socjalistycznym. Od sposobu i stopnia, w jakim szkoła zadanie to wykona, zależy w dużej mierze perspektywa wychowania socjalistycznego (...).”

Konkretną ilustracją szeregu tez i stwierdzeń St. Dobosiewicza jest arty-

kuł Edmunda Trempały pt. „Środowiskowa rada wychowania”.

Z artykułu dowiadujemy się, że „(...) poczynania w zakresie integracji środowisk wychowawczych były prowadzone przy Szkole Podstawowej nr 17 w Bydgoszczy w latach 1955—60. Wyniki pracy pedagogicznej szkoły w tym okresie znacznie się poprawiły. To zachęciło kierownictwo i nauczycieli szkoły do dalszej pracy. W roku szkolnym 1963/64 powołano Środowiskową Radę Wychowania. Weszli do niej przedstawiciele rady pedagogicznej szkoły, komitetu rodzicielskiego, komitetu opiekuńczego, komitetów blokowych, Frontu Jedności Narodu, milicji i pracownik kulturalno-oświatowy zakładu produkcyjnego znajdującego się w rejonie szkoły (...).”

Rada zajęła się, po analizie sytuacji w środowisku, problemem organizacji dnia dzieci, systematyczną obserwacją rejonu szkolnego z odwiedzaniem niektórych środowisk rodzinnych, nawiązała kontakt z miejscowymi zakładami produkcyjnymi w celu udostępnienia świetlic dla młodzieży, inspirowała wspólną budowę lodowiska, zjeżdźalni, piaskownicy, huśtawek, trawników itp., wreszcie prowadziła wykłady dla aktywistów komitetów blokowych z wybranych zagadnień pedagogicznych, socjologicznych, psychologicznych i medycznych.

Mocnym akcentem w zespole artykułów poświęconych sprawom wychowania jest artykuł prof. dra Tadeusza Kotarbińskiego — „Pochwała rodzinnego domu”.

Z innych artykułów polecam publikacje prof. dra Wincenciego Okonia — „Wielostronne uczenie się a problem aktywności uczniów”, prof. dra Jana Konopnickiego — „Niepowodzenie w nauce jako skutek braku aktywności uczniów”, Mieczysława Łobockiego — „Uczniowie patrzą na nas”, Andrzeja Tumialisa — „Stancje uczniowskie”.

J. LEKTOR

z lektury starych roczników

„MIESIĘCZNIKA NAUCZYCIELSKIEGO”

Warszawa, grudzień 1935, styczeń 1936 rok I, nr 17—1, str. 5—7

PODSTAWY IDEOWE SZKOŁY OGÓLNOKSZTAŁCĄCEJ¹⁾

(fragmenty)

Blizsze wejrzenia w podstawy ideowe świeżo „zreformowanej szkoły” w jej programy wychowawcze i naukowe wskazują wyraźnie, iż wszystkie wysiłki reformatorów idą w kierunku utrwalaenia systemu, którego wynikiem jest obecna katastrofa gospodarcza, kulturalna i oświatowa. Z całą konsekwencją dąży się do umocnienia i utrwalaenia przez szkołę tych wszystkich dziedzin, które mogą podtrzymać dzisiejszy system gospodarczy i polityczny.

W podstawach ideowych, zamieszczonych we wstępie do nowych programów, czytamy: „Celem szkoły jest wychowanie i kształcenie młodzieży na świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli Rzeczypospolitej”, przy czym należy klasę naciskać na... „społeczno-obywatelskie przygotowanie swych wychowanków” oraz wszechstronne rozwijanie ich osobowości „przez urabianie w dziedzinie religijnej, moralnej, umysłowej i fizycznej”.

Widzimy więc, iż na pierwszy plan wysunięto wychowanie religijne, które ma być podstawą w urabianiu młodzieży. Pokora, uległość, poddanie się woli bożej, przebaczenie i nadzieja wiecznej szczęśliwości: oto niektóre z wielce zasobnego arsenału sposobów urabiania młodego pokolenia. Wtenczas kiedy

młodzież chłopska i robotnicza skazana jest na nędzę i systematyczne przymeranie głodem od chwili przyścia na świat, kiedy rodzice tej młodzieży są wyzyskiwani i trzymani w poddaństwie przez system gospodarczy — wtedy to daje się jej systematycznie zastrzyki: pokory, uległości i rezygnacji. Metoda stara jak system wyzysku (...).

Przy pomocy religii zasklepia się władze umysłowe młodzieży i przez to pomaga się robieniu dobrych interesów przez wyzyskiwaczy, a jednocześnie osłabia się szeregi walczące o sprawiedliwy system społeczny. Wychowanie i „urabianie religijne ma wtłoczyć w umysły szeroki mas fikcję zbawienia... w niebie, by ułatwić kumulację bogactw na ziemi tym... którzy rezygnują ze szczęśliwości niebieskiej”.

Zagadnienie moralnego wychowania ma też posmak hipokryzji. Moralnym jest mordowanie bliźnich, grabienie ich ziemi i bogactw naturalnych z błogosławieństwem kościoła katolickiego czy innego (obecna wojna). Moralnym jest skazywanie milionów ludzi na śmierć głodową, a jednocześnie niszczenie olbrzymiej ilości produktów. W okresie zupełnego zaprzeczenia wszelkiej moralności propagowana jest „wiera w potęgę czynnika moralnego” zamiast usunięcia podstaw, na których wyrasta ogrom niemoralności i niesprawiedliwości. Widząc to, należy podziwiać tupet reformatorów i niezwykłą szczerość celów. Jeśli się stawia jako naczelny postulat: „pielegnowanie nieprzemijających wartości etycznych” w atmosferze zaprzeczającej wszelkim e-

lementarnym zasadom etyki, to trzeba wyraźnie powiedzieć, że chce się masowo zrobić maluczkich i prostych, by tem pewniej łowić bez przeszkód ryby zysków na innych zasadach etycznych — dla „wielkich tego świata (...).”

Ale już cały konserwatyzm wypukła się w pełni okazałości, gdy się mówi: „Kształtując stosunek młodzieży do otaczającej rzeczywistości, winna szkoła, opierając się na istniejących już warunkach i formach, wyrabiać dążenia do ich doskonalenia i do stwarzania nowych wartości”. Czym są „istniejące warunki” to dobrze wiemy. W prasie mówi się często, że perspektywę rozwoju nie ma, że sytuacja jest katastrofalna i wobec tego przekonuje się, nawołuje, do zejścia na niższy poziom egzystencji, do równania w dół, co ostatnio wprowadza się w czyn. W chwili dotkliwie odczuwanej katastrofy gospodarczej i uwidocznionej w całej pełni ruiny oświaty i kultury, szkoła obowiązana jest kształtować młodzież „na istniejących już warunkach i formach, wyrabiać dążenie do ich doskonalenia”. Czyż nie jest nonsensem doskonalenie tego co stworzyło obecną katastrofalną

rzeczywistość? Czy chodzi o udoskonalenie systemu wyzysku? Ale czegoż nie robi klasa posiadaczy w swym interesie.

W końcowych wywodach omawianych podstaw ideowych mówi się: „Wszystkie dziedziny działania szkoły jednoczyć się winny w wytwarzaniu u młodzieży czynnego i możliwie twórczego stosunku do Państwa”. Nasuwają się tu poważne wątpliwości. Bo jeśli „dobro wspólne” zawiera w sobie miliony głodnych, ogrom krzywdy, cierpienia i niesprawiedliwości, to czyż można ustosunkować pozytywnie do niego krzywdzoną młodzież najszerszych warstw? Czy w wyżej przytoczonych słowach nie zamyka się program faszyzowania młodzieży na wzór włoski lub hitlerowski?

ANDRZEJ BRZOZA²⁾

¹⁾Program nauki w publicznych szkołach powszechnych trzeciego stopnia, Wydawnictwo M.W.R. i O.P. str. VII i następn.

²⁾Autorem tego artykułu jest Tadeusz Ludwik Strzałkowski.

PAŃSTWOWE WYDANICTWA SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO



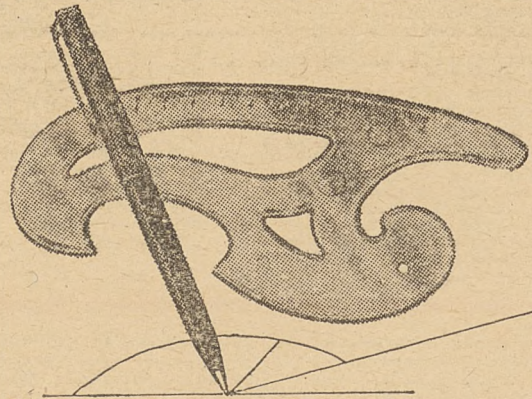
ZAWIADAMIAJĄ WSZYSTKICH SWOICH ODBIORCÓW,

że w miesiącu wrześniu br. na półkach księgarń PP „Dom Książki” ukaże się nowa książka metodyczna przeznaczona dla nauczycieli rysunku i nauczycielskich bibliotek w szkołach podstawowych pod tytułem:

NAUCZANIE RYSUNKU TECHNICZNEGO W OŚMIOKLASOWEJ SZKOLE PODSTAWOWEJ

A. i W. Szczepkowsy
cena złotych 14.—

Książka zawiera podstawowe wiadomości o organizacji pracy, materiałach i przyborach rysunkowych, omawia najważniejsze zasady nauki rysunku technicznego w szkole podstawowej oraz zastosowanie
P O M O C Y
N A U K O W Y C H.



K 195

PRACOWNICY POSZUKIWANI

DYREKCJA SZKOŁY PODSTAWOWEJ I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W PIONKACH KOŁO RADOMIA zatrudni natychmiast nauczyciela języka rosyjskiego w wymiarze 1 1/2 etatu.

Wymagane kwalifikacje — wyższe wykształcenie. Mieszkanie zapewnione. Dla współmałżonka istnieje możliwość zatrudnienia w miejscowych zakładach przemysłowych (Pronit lub Montoerg). Pionki mają bardzo dobre połączenie kolejowe i samochodowe z Radomiem, Lublinem i Warszawą
K 202

KIEROWNICTWO PAŃSTWOWEGO PREWENTORIUM PRZECIWGRUŻLICZEGO W MIŁOWICACH, POW. ŻARY, zatrudni natychmiast nauczycielki i kwalifikowane wychowawczynie do pracy z dziećmi w wieku 3-7 lat. Warunki pracy i płacy według układu zbiorowego w szkolnictwie. Gwarantujemy mieszkania oraz wyżywienie za odpłatnością 2,50 zł dziennie.
K 205



KLASYKA, BIOGRAFIE, OPRAWIANIA LITERACKIE

Jan Parandowski: **ALCHEMIA SŁOWA**. „Czytelnik”, Warszawa 1965; s. 335, cena 35 zł.

Alina Ladyka: **HENRYK SIENKIEWICZ**. Wiedza Powszechna, Warszawa 1965; cena 25 zł. W czwartym wydaniu książki autorka wprowadziła wiele zmian i uzupełnień, uwzględniając wyniki najnowszych badań nad tzw. pozytywizmem warszawskim i nad Trylogią.

Krystyna Kuliczowska: **LITERATURA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY W LATACH 1864-1914**. ZARYS ROZWOJU I MATERIAŁY. PZWS, Warszawa 1965; s. 260, cena 19 zł. Książka zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty do bibliotek zakładów kształcenia nauczycieli.

Karol Irzykowski: **RECENZJE TEATRALNE**. PIW, Warszawa 1965; s. 764, cena 60 zł. Wybór recenzji i artykułów dotyczących spraw teatru z lat 1918-1939, niesychanie interesujących, mimo upływu kilkudziesięciu lat od ich napisania.

POLITYKA, FILOZOFIA, NAUKI SPOŁECZNE

Kwame Nkrumah: **AFRYKA MUSI SIĘ ZJEDNOCZYĆ**. Tłum. E. Danecka. KIW, Warszawa 1965; s. 259, cena 16 zł.

PIERWSZA MIĘDZYNARODOWA KASZA SPRAWA POLSKA: **DOKUMENTY I MATERIAŁY**. KIW, Warszawa 1965; s. 401, cena 30 zł.

Stanisław Warkoczewski: **POŁOŻENIE ROBOTNIKÓW ROLNYCH W WIELKOPOLSCIE W LATACH 1919-1939**. KIW, Warszawa 1965; s. 416, cena 35 zł.

Bronisław Baczkowski: **CZŁOWIEK I SWAŁOPOGLĄD**. KIW, Warszawa 1965; s. 486, cena 40 zł.

Ritchie Calder: **SPADKOBIERECY**. OPOWIEŚĆ O CZŁOWIEKU I STWORZONYM PRZEZ NIEGO ŚWIECIE. PIW, Warszawa 1965; s. 355, cena 55 zł. Komu miła rozrywka intelektualna polegająca na gawędzie z autorem i profilozofowaniu z samym sobą, nie pożałuje czasu spędzonego nad książką.

Marian Tyrowicz: **Z DZIEJÓW POLSKICH RUCHÓW SPOŁECZNYCH W XIX WIEKU**. STUDIA — SZKICE — ODCZYTY. LSW, Warszawa 1965; s. 201, cena 39 zł.

BELETRYSTYKA

Georgi Markow: **MĘCZYŹNI**. Przekł. z bułgarskiego J. Narkiewicz. PIW, Warszawa 1965; s. 419, cena 20 zł. Autor jest reprezentantem tzw. młodej fali. Powieść uważana jest za szczytowe osiągnięcie w twórczości Markowa.

Teodozja Sapińska-Monka: **PORUCZNICZKA**. MON, Warszawa 1965; s. 218, cena 10 zł. Żywe, szczere i proste wspomnienia z lat okupacji i walki z najeźdźcą. Autorka pozostała wierna mundurowi i pełni nadal służbę w jednostce WOP.

Janina Broniewska: **KRYSTEK Z WARSZAWY**. MON, Warszawa 1965; s. 162, cena 8 zł. Książka zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty do bibliotek szkolnych dla klas V-VII.

Jan Kawalec: **CZARNE ŚWIATŁO**. LSW, Warszawa 1965; s. 155, cena 15 zł. Opowiadania o współczesnej tematyce wiejskiej.

Ada Kopcińska: **PODŁOTKI**. LSW, Warszawa 1965; s. 175, cena 13 zł. Powieść to debiut książki młodej pisarki, która była członkiem grupy literackiej „Poniedziałek”.

Lew Kaltenbergh: **DNO CZARNE**. LSW, Warszawa 1965; s. 530, cena 42 zł. Książka stanowi nie tylko próbę ujęcia w opowieściowy watek biografii Norwida, lecz autor stara się również rozszyfrować tajemnicę wyobcowania poety wśród współczesnych.

Wiktorija Sliwowska: **MIKOEJ I I JEGC CZASY**. 1825-1855. Wiedza Powszechna, Warszawa 1965; s. 260, cena 27 zł.

ZAGAJNIK. LSW, Warszawa 1965; s. 223, cena 12 zł. Reportaże różnych autorów nadesłane na zamknięty konkurs ZMW.

PRZYRODA POLSKA

Kazimierz Kowalski: **JASKINIE POLSKIE**. Wiedza Powszechna, Warszawa 1965; s. 143, cena 16 zł.

POECI POLSCY

JAN ANDRZEJ MORSTYŃ. „Czytelnik”, Warszawa 1965; cena 10 zł. Wydanie miniaturowe.

FRANCISZEK DIONIZY KNIAŹNIN. „Czytelnik”, Warszawa 1965; cena 10 zł. Wydanie miniaturowe.

Czołową pozycję „KULTURY” stanowi publikacja — „**Ku prawdziwej historii**”. Zawarta jest w niej dyskusja dotycząca pierwszego okresu wojny i okupacji. Asumpt do tej dyskusji dał publikowany w „Polityce” cykl artykułów Marii Turlejskiej pt. „Polska po wrześniu 1939 roku”.

Dyskutanci zwracają uwagę na konieczność podjęcia gruntownych prac nad obiektywnym przedstawieniem obrazu Polski w latach okupacji.

„W literaturze świątowej daje się niezwykle uproszczony obraz życia w okupowanej Polsce lub nie docenia się prób samoobrony, jakie podjęto społeczeństwo polskie w sytuacji ścisłej beznadziejności”. (Czesław Madejczyk).

Andrzej Werblan ustosunkowuje się do problematyki polityki ZSRR w pierwszym okresie wojny. Tadeusz Rawski rozważa podobieństwa i różnice w stanowiskach Churchilla i Sikorskiego. Andrzej Garlicki akcentuje znaczenie biernego ruchu oporu.

„Postępują tylko jednym przykładem, a można by podać ich przecież o wiele więcej. Kształtowanie się systemu tajnej oświaty. W żadnym chyba z państw okupowanych nie został tak imponujący rozbudowany. Wystarczy choćby przypomnieć, że w samej tylko Warszawie pracowały tajnie: Uniwersytet Warszawski, a od 1940 roku i Uniwersytet Ziemi Zachodnich, Politechnika Warszawska, Wolna Wszechnica Polska, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, Szkoła Główna Handlowa oraz Instytut Pedagogiczny. A do tego steć szkół średnich”.

W następnym numerze „Kultury” opublikowana zostanie druga część dyskusji.

W „POLITYCE” Antoni Gutowski w artykule „**Kłopoty z kadrami**” — zastanawia się, w jakim stopniu szkolnictwo wyższe zaspokaja potrzeby rozwijającej się gospodarki, czy liczba studentów w latach 1960-1965 odpowiada zadaniom gospodarczym w okresie następnej pięcioletki, w jakim tempie powinno rozwijać się szkolnictwo, zwłaszcza wyższe, w najbliższym pięcioleciu, aby absolwenci jego mogli sprostać zadaniom w latach 1970-1975.

W tym samym tygodniku Andrzej K. Wróblewski omawia w artykule „**Tajemnice dyrektorskich dyplomów**” — problem obsady stanowisk dyrektorskich. Autor stwierdza, że nie można mierzyć wartości człowieka jego tytułem zawodowym. Wykształcenie samo przez się nie daje jeszcze kwalifikacji kierowniczych. Ale brak wykształcenia dyskwalifikuje, a w każdym razie powinien dyskwalifikować człowieka, który ma kierować. Jaki jest zatem poziom wykształcenia kadry kierowniczej w przemyśle.

„**Fotel dyrektorskich mamy w przemyśle 4656 (mowa o dyrektorach naczelnych). Nawet potowa dyrektorów nie ma wyższego wykształcenia...** Na 3794 naczelnych inżynierów — inżynierów jest zaledwie 2666, na 7533 głównych księgowych wyższe wykształcenie ma 1275 (...) 192 dyrektorów posiada szkołę podstawową, 6 jej nie ukończyło. Analogicznie — 59 naczelnych inżynierów, do których zapewne mówi się per „panie inżynierze” także nie wyszło poza siedem klas, a jeden i tej barierę nie osiągnął. 355 głównych księgowych ma szkołę podstawową, 5 jej nie ukończyło”.

Analizując poziom kwalifikacji kadry kierowniczej autor stwierdza, że na przestrzeni ostatnich lat sytuacja w tej dziedzinie poprawia się — ale na pewno w tempie zbyt powolnym. Oto bowiem w 1964 roku wśród 420 nowych dyrektorów tylko 245 ma wykształcenie wyższe, zaś 10 podstawowe lub poniżej podstawowe, 8 naczelnych inżynierów i 15 głównych księgowych zatrudnionych na swoich stanowiskach najwcześniej w 1963 roku — nie przekroczyło siedmiu klas.

„W przemyśle bardziej chyba niż w innych dziedzinach potrzebna jest wiedza (...). Czy obecna tolerancja dla ludzi — może i bardzo sprawnych — którzy nie mogą dobrze matury, zapewni skok naszego przemysłu?” — zapytuje autor.

„**ŻYCIE LITERACKIE**” w drugim z kolei artykule powraca do problemów warunków pracy nauczycieli. Dzisiaj w J. Dudziak w artykule „**Mieszkania dla nauczycieli**” analizuje sytuację w tej dziedzinie na terenie województwa krakowskiego. Na 22 tysiące nauczycieli pracu-

jących w szkołach m. Krakowa i województwa, zaledwie 11925 posiada odpowiednie mieszkania. Ponad 2 tysiące nauczycieli praktycznie nie ma żadnych warunków do pracy w domu, często nie ma jakiegokolwiek pomieszczenia w ogóle.

„W powiatach, gdzie sytuacja mieszkaniowa nauczycieli jest najtrudniejsza (Limanowa, Brzesko, Sucha) notuje się wzrost zachorowań na gruźlicę. W ogóle w zawodzie nauczycielskim nie ma spadku zachorowań na gruźlicę”.

Ostatnie lata przyniosły wprawdzie poprawę w sytuacji mieszkaniowej nauczycieli.

„**A jednak trzeba ogłosić alarm mieszkaniowy dla nauczycieli!**” — stwierdza autor. Wpływają na to potrzeby ilościowe szkolnictwa w związku z wprowadzeniem 8-latki. Poza tym „**Ponad 70 proc. nauczycieli uczących poza większymi ośrodkami miejskimi zamieszkuje w mieszkaniach (tzn. przeważnie w izbach wynajętych dla nich przez GRN na terenie danej wsi). Na ogół są to pomieszczenia zgoła prymitywne, często nawet bez pieca, nie mówiąc już o wymogach sanitarnych...**”

Dzieje się tak dlatego, że prezydium GRN ze względów budżetowych wynajmują nauczycielom mieszkania możliwie najtańsze. W wielu przypadkach nauczyciele dopłacają z własnej kieszeni do urzędowego czynszu. Po przeanalizowaniu wszystkich problemów związanych z mieszkaniami dla nauczycieli wiejskich autor dochodzi do wniosku, że konieczne jest budowanie domów nauczycieli.

„**Jeżeli rzeczywistość dojdzie do rozparcelowania środków pochodzących z SFBS, to — popierając akcję „Sztandaru Młodych” na rzecz budowy internatów dla młodzieży — należy w rejonach potrzebujących mieszkań dla nauczycieli część środków przeznaczyć właśnie na te cele. Myślę, że planików na wsi łatwiej będzie przekonać o konieczności kontynuowania wydatków, jeśli ich cel będzie do zobaczenia gołym okiem, jak dotychczas Tyśiąclatki!**” — kończy swoje rozważania autor.

Warto również zwrócić uwagę naszych czytelników na artykuł Jerzego Putramenta pt. „**Dziecinada**”, opublikowany w niedzielnym numerze „**ŻYCIA WARSZAWY**” (12 września 1965 r.).

W związku z horrendalnymi wyczynami maoletnich (wykolejenie pociągu) autor jest

zdania, że należy zastosować zdecydowane środki przeciwko tego rodzaju przestępstwom.

„**Wszystkie środki walki z tym rozwydrzeniem bachorów mogą mieć swoje dobre strony. Natomiast bajdurzenie o potrzebie długofalowej akcji uświadamiającej jest tylko bajdurzeniem. Bo na pewno uświadamiać trzeba, czyni to zresztą szkoła. Ale gdy bachory zaczynają bawić się zapalkami albo wykołując pociągi — samo uświadamianie nie wystarczy: musi działać kategoryczny zakaz i zdecydowana, szybka i powszechna kara za jego złamanie.**”

W przypadku wykroczeń popełnianych przez dzieci niewątpliwa jest odpowiedzialność rodziców. W praktyce jednak — stwierdza autor — pojmując się tę odpowiedzialność jako nakaz wykłamywania swego potomka, wykręcania, wyciągania z rąk sprawiedliwości, jeśli już do niej trafił. W związku z tym autor omawia problem granicy przywilejów, z jakich mogą korzystać zasłużeni rodzice i ich dzieci.

„**(...) dla powszechnego szczęścia niezbędne jest premiowanie tych, którzy do szczęścia jakoś się przyczyniają. Więc specjalistów, organizatorów etc.**” Przywiłaje jednak nie powinny być rażąco wysokie — i co bardzo ważne — nie powinno się ich dziedzić. „**Widok bęcwatów, których jedyną zastugą jest zastużony tatuś, jest rzeczywistość denerwująca i obraźliwa.**” Działają przy tym ze strony pewnych, uprzywilejowanych rodziców przerażająca naiwność — „**Im ciężej było im samym w młodości, tym szybciej i szerszej chcieliby obdarować swoje potomstwo. Ja nie użyłem, niechże przynajmniej on!**” (...).

Naiwność tej postawy polega na pojmowaniu szczęścia, jako używania. A tymczasem wystarczy spojrzeć na tych rozżewianych, wynudzonych bęcwatów, którym tatuś pakują wszystko, co im się zamarzy, aby stwierdzić, że uprzywilejowani — to oni może i są, ale szczęśliwi — na pewno nie.

Darowane wartości są zwiwne, krótkotrwałe, nieuchwytnie. Nie tylko same w sobie nie zaspokajają, ale zatruwają wszystko inne. Najszybciej zabijają to, co najwężniejsze, co spracują, że młodzież zawsze ma w sobie coś czystego: ideowość.

Ryby mogą zostawić potomstwu kulkę tłuszczu na pierwsze parę dni życia. Jedynie, co człowiek nowoczesny powinien przekazywać potomkom, to ideowość. To znaczy pojmowanie życia, jako walki o coś dużego. Ułatwiony start życiowy jest zawsze fałstartem”.

(kw)

TYGODNIOWY PRZEGLĄD WYDARZEŃ

● **POLSKA** — Premier J. Cyrankiewicz 10 bm. przybył z oficjalną wizytą do Paryża.

— 6 bm. opuścił Polskę, udając się do Belgradu minister Spraw Zagranicznych Dani — Per Haekkerup wraz z małżonką i towarzyszącymi mu osobami.

● **FRANCJA** — W dniu 10 bm. prezydent de Gaulle odbył konferencję prasową. Wierny zasadniczemu celowi swojej polityki odbudowy wielkości i znaczenia Francji, mowa nie omieszczał w wielu momentach użyć słów groźnych, ostrych, jednoznacznych w stosunku do tych wszystkich, którzy rolę jego odczynu chcieliby zmniejszyć bądź zlekceważyć.

● **WIETNAM** — Amerykański rzecznik wojskowy podał 8 bm., iż w okresie od 29.VIII do 4.IX. straty USA w Wietnamie południowym wyniosły 26 zabitych i 44 rannych. W tym samym okresie zginęło 180 żołnierzy wojsk rządowych, a 110 zostało rannych. Przeszło 100 żołnierzy uznano za zaginionych.

W okresie tym samoloty amerykańskie i południowowietnamskie dokonały 6 tysięcy lotów, co oznacza poważne wzmoczenie działalności lotnictwa.

— Operacja „**Pranha**” prowadzona przeciwko zgrupowaniu partyzantów w pobliżu amerykańskiej bazy Chu Lai — po 6 dniach, jak przyznali Amerykanie, zakończyła się niepowodzeniem. Zachodnie agencje prasowe donoszą o znacznych stratach w ludziach po obu stronach.

— Superbombowce „**B-52**” trzykrotnie bombardowały w ub. ty-

godniu domniemane pozycje partyzantów w tzw. strefie D o 50 km od Sajgonu.

— Około 20 tysięcy żołnierzy wyborowej dywizji tzw. kawalerii powietrznej USA rozpoczęło 12 bm. lądowanie w Qui Nhon. Fakt lądowania urzeczywistniono w tajemnicy do chwili, dopóki pierwsze oddziały nie wyszły na ląd. Po wylądowaniu żołnierzy tej dywizji liczebność wojsk amerykańskich w Wietnamie południowym wzrosła do 128 tysięcy, a więc wyniosła o 3 tysiące więcej niż zapowiadał prezydent Johnson w ubiegłym miesiącu.

● **KONFLIKT INDIA — PAKISTAN**. — Działania wojenne między Indiami a Pakistanem znacznie przybrały na sile. Doszło do wielkiej bitwy czołgów oraz licznych walk w powietrzu.

Pakistan rozszerzył wojnę na morzu, ostrzeliwując z okrętów wojennych przybrzeżne bazy indyjskie. Jeden z samolotów pakistańskich zestrzelony został nad stolca Indii — Delhi. Obie strony walczące dokonały nowych desantów oddziałów dywersyjnych na tereny położone poza liniami frontu.

● **CSRS** — 6 bm. na zaproszenie KC KPZR. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i Rady Ministrów ZSRR przybyła do Moskwy z wizytą oficjalną czeskosłowacka delegacja partyjno-rządowa z pierwszym sekretarzem KC KPZR, prezydentem CSRS, A. Novotnym, na czele.

● **ChRI**. — Sekretarz generalny ONZ U Thant w liście skierowanym do Prezydium 54 Konferencji Unii Międzynarodowej w Ottawie wystąpił za możliwie najszybszym podjęciem akcji która umożliwiłaby Chińskiej Republice Ludowej zajęcie miejsca w gronie krajów należących do ONZ.

● **NORWEGIA** — 12 i 13 bm. w Norwegii odbywały się wybory powszechne.

● **ZSRR** — 9 bm. wystrzelono nowego sztucznego satelitę Ziemi „**Kosmos-85**”.

J.L.



ELEKTRONICZNA RYTMIKA

W jednym z amerykańskich instytutów skonstruowano urządzenie, które służy do wyrabiania poczucia rytmu. Uczeń ma za zadanie naśladować następujące w pewnych odstępach czasu sygnały. Ruchem ręki uruchamia on przycisk na pulpici i — jeżeli robi to zgodnie z rytmem narzuconym przez maszynę — wówczas zapala się kontrolne światło i rozlega się dzwonek. („Scientific American”)